WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU ZRZESZEŃ MŁODYCH PRAWNIKÓW RZPLITEJ POLSKIEJ

1

Rok III

TREŚĆ NUMERU:

CENA NUMERU 70 GORSZY

(W PRENUMERACIE 50 GROSZY).

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń
Młodych Prawników
Rzeczypospolitej Polskiej
Pod redakcją:
Zygmunta Kapitaniaka
i Jerzego Poznańskiego

Rok III. Warszawa, 15 stycznia 1937 r. Nr. 1 (16)

MIECZYSŁAW SIEWIERSKI

Uwagi o projekcie reformy studiów prawniczych

Inicjatywa Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P., jaka znalazła swój wyraz w uchwałach XIV Zjazdu Delegatów w Wilnie, wpłynęła na to, że zagadnienie reformy uniwersyteckich studiów prawniczych stało się się szczególnie aktualne i dojrzało do tego, aby zajęły się nim czynniki oficjalne. Minister Sprawiedliwości w przemówieniu swym na III Zjeździe Prawników w Katowicach, podniósł, że kwestia ta żywo go interesuje z uwagi na przygotowanie zawodowe, sędziów, prokuratorów, notariuszów i adwokatów, przy czym wypowiedział się za przeprowadzeniem reformy. Oczekiwać można z kolei, że Ministerstwo Sprawiedliwości zakomunikuje swe spostrzeżenia i uwagi Ministerstwu Oświecenia, jako właściwemu do powzięcia decyzji.

Inicjatywa młodych prawników wzbudziła również żywą dyskusję w kołach prawniczych starszego społeczeństwa, zarówno w piśmiennictwie prawniczym, jak w rozmowach toczących się w kuluarach sądowych, w organizacjach prawniczych, na zebraniach, w sferach koleżeńskich i t. p. W dyskusji tej, wszczętej zresztą przed laty w sferach profesorskich, padają głosy dość sprzeczne.

Właściwie nikt prawie nie broni programu studiów prawniczych w ich integralnej dotychczasowej postaci. Wszyscy niemal zgadzają się, że skostniałe formy studiów prawniczych trzeba ożywić i do-

stosować do potrzeb dzisiejszej rzeczywistości.

Zarzuty stawiane programowi dotychczasowemu dadzą się streścić w trzech punktach: za duża waga przywiązywana jest do studiów prawno-historycznych, za mała do poznania obowiązującego w Polsce prawa pozytywnego; za wiele teorii a za mało przygotowania do praktycznego wykonywania zawodów prawniczych.

Dziś, nikt prawdopodobnie nie będzie żarliwie bronił starego i przeżytego programu. Możnaby nawet śmiało mówić o powstaniu niebezpieczeństwa, że zbyt łatwo będzie posunąć się za daleko i popaść w przeciwny kraniec.

Leży zatem w interesie nauki prawa w Polsce, aby dyskusję uczynić najbardziej wszechstronną, docierającą do podstaw zagadnienia, gdyż tylko na tej drodze ustrzeżemy się błędów i unikniemy szkodliwej jednostronności.

Dążąc do zorientowania się w głosach dyskusji rozbić musimy zagadnienie reformy studiów na trzy odrębne kwestie: 1) przegrupowanie i przetasowanie przedmiotów wykładanych w ramach dotychczasowego studium czteroletniego ogólnego, 2) zmiana systemu nauczania, 3) nadbudowa dotychczasowego zakresu wykładanych przedmiotów w dążeniu do specjalizacji studiów.

Kwestia pierwsza budzi najmniej wątpliwości. Obecny program studiów prawniczych jest już niewątpliwie zabytkiem historycznym. Bierze swój początek z programu uniwersytetów typu germańskiego, który powstał w okresie wszechwładnego panowania szkoły historycznej prawa. Szkoła ta, po olbrzymich zresztą zasługach, położonych dla nauki, jest już dzisiaj przeżytkiem. Spotkał ją wiadomy los: siłą rzeczy stała się zbyt jednostronną i nie mogła uwzględniać nowych zdobyczy wiedzy. A tymczasem nauka prawa a zwłaszcza związane z nią nauki pomocnicze, poczyniły wielkie postępy. Dziś z okresu tamtego pozostała właściwie tylko historyczna metoda badania prawa, występująca współrzędnie obok innych metod naukowych. Ale z przemiany tej nie wyciągnięto dotychczas należytych konsekwencji w programach studiów. Zrozumiałą jest zatem rzeczą, że spodziewana reforma musi ugodzić przede wszystkim w grupę przedmiotów prawno-historycznych, część ich musi usunąć, a część przesunąć na koniec studiów albo nawet stworzyć z nich odrębną gałąź w zakresie specjalizacji studiów.

Gorsze nieco horoskopy ma zmiana nauczania. Nie dlatego, iżby budziła ona wątpliwości teoretyczne, ale dlatego, że w praktycznym stosowaniu nowy system musi wywołać znaczne zmiany organizacyjne: trzeba ufundować nowe katedry, rozszerzyć znacznie kadry asystentów, zaabsorbować profesorów tą pracą, która dotychczas była na ostatnim planie.

Poza tym nowy system wymaga całkowitego niemal zerwania z dotychczasową rutyną profesorską. Mimo to nie wahamy się wyrazić zdania, że reforma w tej dziedzinie jest kulminacyjnym punktem całości i od praktycznego wykonania tego właśnie punktu zależeć będą realne wyniki reformy. Każdą bowiem reformę łatwo zaprzepaścić i uczynić papierową, jeżeli nowe przepisy nie będą ożywione nowym duchem, nowymi tendencjami.

Obowiązujący u nas system nauczania jest wysoce niepedagogiczny, nie liczy się bowiem zupełnie ani ze specyficznymi cechami umysłowości polskiej, ani ze współczesnymi przemianami życia publicznego. W charakterze przeciętnego umysłu polskiego nie leży szczególny pociąg do abstrakcji, do teoretycznych spekulacji, swoistych niektórym innym narodom. Cecha ta nie tylko nie stanowi o niższości naszych umysłów, ale przeciwnie stawia je wyżej, na

gruncie realnej i trzeźwej oceny zjawisk życia. Ponieważ jednak bez abstrakcji i teorii niema prawdziwej nauki, przeto umysłom polskim należy je wszczepić na tle znanych już i spotykanych w praktyce pojęć i konstrukcji prawnych. Stąd konieczność związania nauki z rzeczywistością, z konkretnymi przejawami życia. Polska myśl prawnicza wznosi się zazwyczaj od rzeczy konkretnych ku abstrakcji, wiążąc ze sobą te dwie sfery, dzięki czemu nie traci nigdy gruntu pod nogami i skutecznie unika doktrynerstwa i absurdu.

Przy kształceniu polskich umysłów prawniczych należy dbać o uprzednie stworzenie podkładu realnego na gruncie opanowania prawa pozytywnego, a potem dopiero na tym podkładzie wdrażać do spekulacji teoretycznych. Tą drogą rozwój myśli prawniczej osiągnie lepsze wyniki, niżli przy systemie dotychczasowym. Dla przykładu: nauczanie teorii prawa nie może dać dobrych wyników na pierwszym roku nauki, może natomiast dać świetne wyniki w ostatnim roku nauki. Odwrotnie: po encyklopedycznym podkładzie na I-ym roku studiów, nauka prawa pozytywnego na II i III roku da doskonałe wyniki i pozwoli podnieść poziom nauczania teorii prawa na IV roku studiów.

Dalej, jeżeli zważyć, że obecnie prawo studiuje przeważnie młodzież od lat 18—19 do 22—23, to przyjąć należy, że brak wyrobienia życiowego tej młodzieży musi być wyrównany systemem pracy, nie pozbawionym pierwiastków przymusu i obowiązkowości.

Ta ostatnia uwaga jest tym więcej donosła, że współczesne tempo życia, niesłychane bogactwo zdarzeń w świecie politycznym, wielka ilość zjawisk, odciągających uwagę studiującego od nauki, — tworzą konieczność silniejszego związania akademika z nauką, drogą skrępowania nadmiernej, nadużywanej swobody. Nie chodzi bynajmniej o wprowadzenie dyscypliny szkolnej i bezwzględnej obecności na wykładach, ale o stopniowe wyrównanie przepaści, jaka istnieje między regime'm szkolnym a swobodą studiów akademickich. Bez tego narażać będziemy się nadal na t. zw. marnowanie młodzieży na prawie. Mylny jest pogląd, jakoby tą drogą osiągano najlepszą selekcję wśród młodzieży i utrzymywano przy studiach najlepsze jednostki. Selekcję należy przeprowadzić, ale inną drogą, mniej kosztowną dla energii społecznej w Narodzie. Reforma studiów w tym względzie da oszczędność i racjonalność zużycia tej energii*)

Trzecia dziedzina reformy — specjalizacja — obudziła w dyskusji najwięcej wątpliwości. Idea specjalizacji jest słuszna. Dla dobra tej idei musimy jednak uważać, że dyskusja w tym względzie jest nadal otwarta, a ogłoszone projekty nie są ostateczne. Należy rozpatrzeć wszystkie możliwie warianty i wybrać system najlepszy.

Projekt reformy, uchwalony na Zjeździe Wileńskim, ma wielkie zalety: realizuje nakazy, płynące z omówionej już powyżej krytyki obecnych programów, stanowi przemyślaną całość, zwiększa znakomicie zasób wiedzy, jaką można nabyć na uniwersytecie. Ma jednak swoje wady.

Przedłużenie studiów do lat pięciu zdaje się być pewną przesadą, nie odpowiada możliwościom budżetowym Państwa, ani możliwościom gospodarczym społeczeństwa. Scharakteryzowano go, jako przejście od czteroletniego nieróbstwa do pięcioletniego przeciążenia pracą. Opierając się na licznych doświadczeniach, wyrażamy przekonanie, że całość nauki, mieszczą-

---

*) Zasadę tę zrozumiano najlepiej w anglo-saskim systemie studiów wyższych. Szkoda, że wykonanie tej zasady pozostawia tam tak wiele do życzenia. Obyśmy się ustrzegli tego nowego niebezpieczeństwa, tkwiącego w każdym systemie studiów.

cej się w granicach dotychczasowego czteroletniego studium, można bez trudności dla studiujących skomprymować do lat trzech. Wszystko zaś to, co ma być nadbudową i uzupełnieniem dzisiejszego programu, można śmiało zamknąć w granicach jednego jeszcze, a więc czwartego roku studiów. Nie znaczy oczywiście, aby zachować ścisłą granicę między obu częściami studiów. Służy nam to jedynie do obliczenia ilości czasu, koniecznego do opanowania rozszerzonego programu.

Natomiast ostra krytyka specjalizacji studiów już w okresie uniwersyteckim, z jaką spotkał się omawiany projekt, nie wydaje się słuszną. Chodzi raczej o to, jak specjalizację tę rozumieć i jak ją przeprowadzić. Specjalizacja wprowadzona kosztem studium ogólnego byłaby szkodliwą. Specjalizacja natomiast, wprowadzona ponad zakres dzisiejszego studium ogólnego jako pewnego rodzaju nadbudówka, jest słuszna i celowa. Nikt nie zaprzeczy, że studiujący prawnik istotnie nie może przewidzieć w jakim zakresie i w jakim zawodzie prawniczym zużytkuje następnie nabytą wiedzę specjalną. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie temu, aby przy większym nakładzie pracy zyskał ponad dotychczasowy zakres jeszcze pewien kompleks wiadomości specjalnych, choćby następnie warunki życiowe skierowały go na drogę innej specjaności prawniczej. Przecież specjalizacja na uniwersytecie jest zawsze tylko specjalizacją w zakresie teoretycznym, a nie praktycznym, jest naukowym, a nie technicznym wyrobieniem w danej dziedzinie. Powszechnie wiadomo, że celem studiów uniwersyteckich jest wyrobienie kultury prawniczej i ugruntowanie poczucia prawnego. Cel ten można w równej mierze osiągnąć, rozwijając kulturę prawniczą na tle poszczególnej dziedziny prawa.

Wyrażamy pogląd, że projekt pięcioletniego studium, tłumaczy się reakcją przeciw dotychczasowemu niskiemu poziomowi szkolenia w czasie aplikacji sądowej, adwokackiej oraz praktyki administracyjnej. Należy jednak dążyć raczej do równoczesnego z reformą studiów podniesienia poziomu aplikacji i praktyki administracyjnej, co niewątpliwie da się uskutecznić, a nie przerzucać ciężar zdobywania wiadomości praktycznych i pogłębiania teoretycznych w całości na studium uniwersyteckie. Autorzy projektu tej prawdy nie dostrzegli i z nadmiernego pesymizmu zrezygnowali z reformy w zakresie aplikacji. A tymczasem w tej dziedzinie podjęte zostały już pewne wysiłki. Przy specjalizacji, ujętej jako nadbudowa dotychczasowego studium ogólnego, odpada argument krytyczny o niemożliwości ograniczenia studiującego kandydata na sądownika do uczenia się samej tylko kryminologii lub cywilistyki.

Drugorzędną jest kwestią, czy ułożyć program w ten sposób, aby całość specjalizacji skupić na czwartym roku studiów, czy też przedmioty specjalne wprowadzić równolegle z ogólnemi, jako odrębną grupę, już na roku trzecim. Chodzi tylko o to, aby student wybrał sobie na uniwersytecie pewną grupę przedmiotów specjalnych i te przedmioty sumiennie pogłębił. Specjalizacja taka nie zastąpi mu poźniejszej specjalizacji praktycznej, ale ugruntuje wykształcenie prawnicze i da podbudowę pod studium daktoranckie. Tak ujęta specjalizacja, zwiększająca jedynie ilość pracy studiującego, a nie zwężająca ogólnych wiadomości prawniczych, żadnych zastrzeżeń budzić nie może. Nie mając możności w granicach niniejszego artykułu rozplanować szczegółowo przedmiotów projektowanego programu, pozostawiamy to specjalistom, sami zaś wyrażamy nadzieję, że proponowane zasady reformy nie powinny napotkać trudności w realizacji.

KAROL KWIECIŃSKI

Niebezpieczeństwo czeku niezupełnego.

Każda instytucja prawna jest wtedy tylko dobra, jeżeli jej konstrukcja odpowiada zadaniom, które ma ona spełniać w obrocie prawnym. Zdarzyć się może, że jakaś instytucja powołana do życia dla spełniania określonych zadań, służy także do urzeczywistniania innych celów. Nie stanowi to wady konstrukcji, jeżeli spełnianie tych wtórnych zadań nie przeszkadza sprawnemu wykonywaniu zasadniczej funkcji tej instytucji prawnej — w przeciwnym jednak wypadku, konstrukcję ową należy uznać za wadliwą.

Zgodnie z opinią teoretyków prawa handlowego, czek jest narzędziem zapłaty, instrumentem, mającym zastąpić gotówkę w obrocie gospodarczym. Gotówka t. j. waluta danego kraju spełnia rolę czynnika, mającego wyłączną moc umarzania zobowiązań przez uiszczenie na terenie państwa. Jednakże jest rzeczą ogólnie znaną, że przy obecnym skomplikowanym ustroju gospodarczym ilość gotówki, znajdująca się w obrocie, jest niewystarczająca i trzeba ją zastępować innymi środkami. Posiłkowanie się czekami zmniejsza wydatnie ilość wpłat i wypłat gotówkowych, sprowadzając uiszczenie do kilku prostych czynności, polegających na rozrachunkach, które znajdują swoje odzwierciedlenie w rachunkowości instytucji finansowych oraz jednostek handlowych i przemysłowych.

Służąc powyższym zadaniom, czek musi możliwie zbliżać się do znaczenia gotówki, którą zastępuje. Bezpieczeństwo obrotu wymaga, aby czek miał zawsze pokrycie i aby każdy, otrzymujący czek, mógł mieć pewność, iż zastępuje on w rzeczywistości gotówkę, którą mu za ten czek niezawodnie wypłacą. Szereg instytucji prawa czekowego ilustruję tę tendencję prawa czekowego — zbytecznym jest chyba ich przytaczanie. M. in. cechą odróżniającą jest sankcja karna za brak pokrycia czeku.

Czy czek może dodatkowo spełniać rolę narzędzia kredytu?

W życiu gospodarczym dostrzec można z łatwością wyraźne w tym kierunku tendencje. Kredyt „czekowy" ma bowiem tę nadzwyczajną zaletę, że niesumiennym dłużnikom grozi surowa represja karna, która daje wierzycielowi dobrą gwarancję zapłaty długu. Pokusa istotnie jest znaczna.

Zagadnienie, czy potrzeby gospodarcze wskazują na konieczność wprowadzenia środka kredytowego zabezpieczonego sankcją karną, stanowi temat oddzielny i nim się tu zajmować nie będę. Poprzestanę więc na stwierdzeniu faktu, że w praktyce czeki spełniają niejednokrotnie rolę takiego właśnie narzędzia kredytu.

Pod rządami poprzedniego prawa czekowego znana była instytucja „czeków postdatowanych". Wystawca na czeku wpisywał datę późniejszą, niż data rzeczywistego wystawienia czeku i w ten sposób otrzymywał kredyt na okres czasu pomiędzy datą rzeczywistą, a datą wypisaną na czeku. Dzięki temu odbiorca czeku postdatowanego, udzielając kredytu, uzyskiwał zabezpieczenie w postaci sankcji karnej.

Dawne prawo czekowe nie regulowało wcale instytucji czeków postdatowanych, a tylko ustawa stemplowa nakładała na nie opłatę stemplową. Czeki postdatowane mogły zatem kursować bez przeszkód.

Instytucja ta nie była zjawiskiem pożądanym, gdyż wprowadzała chaos do obrotu czekowego. Czek postdatowany przed nadejściem daty, wskazanej na nim jako

data wystawienia, formalnie był może czekiem, ale przedstawiony w banku nie skutkował zapłaty. Istniały zatem w obrocie czeki, które właściwie czekami nie były. Nadto powstawały liczne komplikacje w razie śmierci wystawcy przed datą na czeku wypisaną, lub jego upadłości w tym okresie. Stan taki, osłabiając znaczenie czeku jako narzędzia zapłaty, wymagał zmiany, która mogła pójść w dwóch kierunkach: albo, uznając instytucję narzędzia kredytu z sankcją karną za pożyteczną w obrocie, można było rozbudować ją i odpowiednio unormować, albo w razie uznania jej za szkodliwą (lub wymagającą unormowania poza prawem czekowym) — uniemożliwić kursowanie takich czeków.

Konferencja Genewska, za którą poszedł nasz prawodawca, wybrała tę drugą ewentualność. Idąc za wzorem prawa niemieckiego, zadano czekom postdatowanym cios śmiertelny. Zgodnie z brzmieniem art. 28 nowego prawa czekowego, czek przedstawiony do zapłaty przed dniem wskazanym jako data wystawienia, jest płatny w dniu przedstawienia.

Przepis ten postawił wystawcę czeku postdatowanego w położeniu bardzo niebezpiecznym, zdał go bowiem na łaskę i niełaskę posiadacza czeku, który ma prawo bez względu na treść umowy z wystawcą, żądać zapłaty przed umówionym terminem i w braku zapłaty spowodować dla wystawcy nader groźne następstwa. W tych warunkach kursowanie czeków postdatowanych stało się niemożliwe.

Ale okazało się, że ustawodawca zamknąwszy jedną drogę obejścia prawidłowości obrotu czekowego, pozostawił naoścież otwartą drogę drugą, może mniej wygodną w użyciu, ale wystarczającą do zastąpienia czeków postdatowanych. Są to czeki „niezupełne w chwili wystawienia" czyli t. zw. pospolicie czeki „in blanco".

Wystawianie tych czeków było możliwe również i przed wejściem w życie nowego prawa, jednakże wygodne czeki postdatowane nie skłaniały do użycia tego drugiego systemu zamiany czeku na narzędzie kredytu. Obecnie stały się aktualne.

Użycie czeku „in blanco" jako narzędzia kredytu polega na tym, że można wręczyć czek nie wypełniając daty wystawienia i zawierając z odbiorcą umowę ustną lub pisemną co do późniejszego uzupełnienia datą.

Jeżeli posiadacz czeku wypełni go datą inną np. wcześniejszą, niż oznaczona w umowie, wówczas wystawca jest chroniony przez art. 13 prawa czekowego. Artykuł ten głosi: „Jeżeli czek, niezupełny w chwili wystawienia, uzupełniony został niezgodnie z zawartym porozumieniem, nie można wobec posiadacza zasłaniać się zarzutem, że nie zastosowano się do tego porozumienia, chyba, że posiadacz nabył czek w złej wierze albo przy nabyciu dopuścił się ciężkiego niedbalstwa".

Jeżeli chodzi o stosunek pomiędzy wystawcą a bezpośrednim odbiorcą czeku „in blanco", to posiadacz w razie wypełnienia czeku datą inną, niż wymienioną w umowie, będzie zawsze w złej wierze i oczywiście wystawca nie ponosi odpowiedzialności za brak pokrycia przed datą umowną.

Natomiast w przypadku, gdy posiadacz wypełni czek datą zgodną całkowicie z zawartym porozumieniem, brak pokrycia w tej dacie grozi wystawcy wszystkimi konsekwencjami art. 61 prawa czekowego. A więc — dzięki użyciu czeku in blanco posiadacz otrzymuje zabezpieczenie w postaci sankcji karnej, chroniącej kredyt, udzielony wystawcy.

Jeżeli chodzi o stosunek pomiędzy wystawcą a posiadaczem czeku, który nabył czek przez indos, lub przez wręczenie, to w tym przypadku odpowiedzialność wy-

stawcy nie zawsze będzie jednakowa. W razie gdy posiadacz nabył czek z niewypełnioną datą, wystawca może się powołać na „rażące niedbalstwo" posiadacza, który otrzymując taki czek od indosatariusza lub wręczającego nie poinformował się jakie było porozumienie co do oznaczenia daty wystawienia pomiędzy wystawcą a pierwszym indosantem, czy odbiorcą, lub na jego „złą wiarę", jeżeli treść porozumienia była mu znana. Jeżeli posiadacz otrzymał taki czek już całkowicie wypełniony przez poprzednika, wtedy oczywiście zachodzi małe prawdopodobieństwo, czy wystawca zdoła się przed nim obronić. Udowodnienie okoliczności nabycia czeku będzie zależało od każdorazowego stanu faktycznego, dlatego, też nie można zgóry przewidzieć wszystkich możliwości i wyniku sporu.

Jednakże nawet w przypadku, gdyby okazało się, że posiadacz czeku przez indos lub wręczenie był w dobrej wierze i nie dopuścił się rażącego niedbalstwa—wydaje się mocno wątpliwe, czy można byłoby zastosować wobec wystawcy sankcję karną z art. 61 prawa czekowego. Kwestię tę pozostawiam zresztą otwartą, gdyż rozstrzygnięcie jej przekracza ramy niniejszego artykułu, zazębiając się silnie o prawo karne.

W każdym razie — jak wynikałoby z powyższych rozważań — wystawca czeku przed nadejściem terminu oznaczonego w porozumieniu z odbiorcą czeku niebezpieczeństwo sankcji karnej zasadniczo nie grozi. A więc użycie czeku „in blanco" jest możliwe, a będzie on o tyle tylko gorszy od czeku postdatowanego, że istnieje konieczność zawierania pisemnych (dla łatwiejszego przeprowadzenia dowodu w razie sporu) umów co do wypełnienia czeku datą.

Wydaje mi się, że kursowanie czeków „in blanco" jest stanowczo mniej pożądane niż czeków postdatowanych. Czek, który w swojej treści nie zawiera bezwarunkowego polecenia zapłaty, którego płatność zależy od warunków wymienionych w innym dokumencie, a więc od nieznanych okoliczności — wprowadza chaos, ujemny w skutkach dla zasady bezpieczeństwa obrotu. Kursowanie takich czeków podważa mocno znaczenie czeku jako narzędzia zapłaty, odbiorca bowiem nie będzie już miał tej pewności, że zapłata czeku musi nastąpić, że jest ona zabezpieczona sankcją karną. Dodać tu przy tym należy wszystkie argumenty, przemawiające przeciwko czekom postdatowanym, w porównaniu z którymi czeki in blanco są o tyle jeszcze niebezpieczniejsze, że czek postdatowany łatwo odróżnić od normalnego, podczas gdy czek „in blanco" po uzupełnieniu nie różni się już niczym od zwykłego czeku i posiadacz nie wie, że zamiast czeku ma właściwie w ręku rodzaj wekslu.

Gdyby nawet dopuścić, że czek może być używany jako narzędzie kredytu, to wobec tego, iż ta jego rola wpływa ujemnie na spełnianie jego zasadniczego zadania — narzędzia zapłaty — konstrukcję tę w myśl poprzednich rozważań należy uznać za wadliwą.

Złemu możnaby skutecznie zaradzić, zmieniając art. 13 prawa czekowego przez nadanie mu brzmienia, w myśl którego wystawca nie mógłby nigdy wobec posiadacza bronić się niezgodnością wypełnienia czeku z zawartym porozumieniem. Wtedy oczywiście czek „in blanco" zniknąłby z obrotu tak jak czek postdatowany, gdyż wystawca czeku „in blanco" zanadto byłby zdany na łaskę i niełaskę posiadacza czeku.

Temu systemowi likwidacji czeku „in blanco" możnaby postawić zarzut, że proteguje nieuczciwych odbiorców czeku, którzy nie dotrzymali umowy i wykorzystali zaufanie wystawcy. Zastosowanie jednak takiej samej metody wobec czeków postda-

towanych — tam bowiem odbiorca również wykorzystywa zaufanie wystawcy przedstawiając czek do zapłaty przed datą na nim napisaną — zwalnia mnie od obrony przed tym zarzutem.

Przepis art. 13 prawa czekowego jest dosłownym powtórzeniem art. 10 prawa wekslowego. Jednakże co dobre jest dla narzędzia kredytu, może się okazać nieodpowiednie dla narzędzia zapłaty. Umieszczenie tych dwu artykułów wpływało by może na pewną symetrię, wartości jednak estetyczne nie mogą rozstrzygać o prawidłowości konstrukcji prawnej.

Prawidłowość konstrukcji prawnej nie jest czymś oderwanym, czymś „samym w sobie", lecz jej stwierdzenie zależy od tego, czy konstrukcja ta zapewnia danej instytucji prawnej możność prawidłowego spełniania jej zadań w życiu społecznym. Tylko badanie konstrukcji prawnych pod kątem widzenia ich celowości w zastosowaniu w życiu praktycznym może uchronić od błędów. Zagadnieniami tymi w odniesieniu do prawa cywilnego zajmuje się polityka cywilistyczna, odpowiadająca polityce kryminalnej w prawie karnym. Niestety, mimo pięknie rozbudowanej wiedzy dogmatycznej, polityka cywilistyczna nie doczekała się jeszcze rozwoju. Najwyższy chyba czas wprowadzić ją do programu uniwersyteckich studiów prawnych — przydałaby się ona zresztą nietylko studentom, ale i wszystkim bodaj prawnikom cywilistom.

JÓZEF ORDYNIEC

Dyletantyzm, czy specjalizacja?

Problem ten nie istnieje dla tych nauk stosowanych, które są już na tak wysokim poziomie, że niemożliwą jest rzeczą aby, poza geniuszem, mógł ktoś opanować wszystkie gałęzie tych dyscyplin. Cóż powiedzianoby na propozycję zniesienia specjalizacji np. na politechnice, choćby ją umotywowano tym, że specjalizacja ogranicza możliwości życiowe inżyniera? Wystarczyłoby chyba zaznaczyć, że wymagać od studenta należytego opanowania tak różnych i trudnych dyscyplin, to poprostu domagać się rzeczy niemożliwej. Potraktowanie zaś tych działów wiedzy po dyletancku, doprowadziłoby do tego, że po wymarciu generacji wyspecjalizowanych inżynierów, zaczęłyby się walić mosty i domy, pociągi stawałyby w polu, miasta pogrążone byłyby w ciemnościach, słowem nastąpiłaby kompletna dezorganizacja życia — klęska społeczna.

Jeżeli może istnieć problem—dyletantyzm, czy specjalizacja na terenie tak doniosłej dla państwa gałęzi wiedzy stosowanej jaką jest prawo, to widocznie przeciwnicy specjalizacji uważają, że prawo to tak jednolita dyscyplina, iż o jakichkolwiek rozgałęzieniach nie może być mowy, albo, że chociaż prawo dzieli się na szereg odrębnych dyscyplin, są one jednak tak słabo rozwinięte, że przeciętny, nawet mało inteligentny kandydat o dobrej pamięci, potrafi je należycie opanować w ciągu 4 lat studiów.

Nikt chyba nie będzie bronić tezy, że prawo to jednolita dyscyplina, że prawo karne, cywilne, administracyjne reguluje te same strony życia społecznego, że wobec tego zarówno karnik, cywilista jak i administrator winni otrzymać tę samą podstawę teoretyczną do należytego spełnienia swego zawodu. Wystarczy przyjrzeć się kry-

tycznie pracy, karnika, cywilisty i administratora, aby stwierdzić zupełną niesłuszność tego założenia.

Pozostaje więc druga ewentualność, a mianowicie, że prawo chociaż dzieli się na szereg odrębnych gałęzi, jednak są one tak słabo rozwinięte, że przeciętny student może je wszystkie należycie opanować w ciągu czterech lat. Z tym poglądem można już polemizować, ma on przynajmniej pozory słuszności, mogą bowiem zwolennicy tej argumentacji wskazać na fakt, że wydziału prawa, w ciągu 4 lat nie kończą tylko geniusze, lecz przeciętne w masie swej jednostki, gdy tymczasem nie zanotowano jeszcze wypadku, aby ktoś skończył wszystkie działy politechniki nawet w ciągu lat 5. Aczkolwiek ze smutkiem musimy przyznać, że wśród nauk stosowanych, prawo znajduje się bodajże na ostatnim miejscu, że chociaż prawnik organizuje różne strony życia społecznego, nie ma jednak najczęściej pojęcia o strukturze i prawach rządzących grupami społecznymi, że w programie studiów prawnych nie ma nawet nauki, któraby z tym przedmiotem zapoznawała — jednak mimo tych rażących luk poszczególne działy prawa są już tak rozbudowane, że nawet na tym poziomie nie podobna ich opanować w 4 lata. Stwierdzają to wybitni teoretycy prawa i praktycy. W wywiadzie udzielonym „Współczesnej Myśli Prawniczej" na III Zjeździe w Katowicach J. M. Rektor Zoll stwierdza, że grutowna reforma studiów prawnych jest potrzebna i jako cywilista w ten sposób charakteryzuje obecny stan nauczania tego działu prawa: „Z tego, co dotychczas powiedziałem, nie trudno wysnuć wniosek, że dzisiejsze traktowanie nauki prawa prywatnego i procesu cywilnego uważam za wadliwe: Po wstępie do tej nauki opartej na historii prawa rzymskiego i średniowiecznego (I rok), zapominają uczniowie w ciągu II i III roku studiów, czego się nauczyli w I roku swych studiów, z zakresu prawa i procesu cywilnego, aby potem na IV-ym roku nauczyć się pamięciowo, bez należytego zrozumienia rzeczy, równocześnie całego prawa cywilnego i całego prawa handlowego, wekslowego i czekowego oraz całego postępowania przed sądami i odbywać jeszcze seminaria z tych przedmiotów! Jest to jakieś budowanie fundamentów, gmachu i dachu równocześnie i na prędce, przy czym studenci nawet z najlepszą pamięcią nie mają czasu, aby to wszystko przemyśleć i przetrawić. Z takiej szkoły nie wynosi się należytego przygotowania do trudnej, późniejszej zawodowej pracy". Żeby opanować właściwie ten dział prawa, zdaniem J. M. Rektora Zolla, trzeba zmusić studentów do studiowania go nie na jednym roku obok innych działów prawa, lecz przez lat 4. Ale przecież każdy szanujący się kryminolog taki sam postulat wysunie w stosunku do prawa karnego, z łatwością bowiem wykaże, że aby opanować całe prawo karne materialne i formalne oraz takie nauki, jak kryminalistyka, kryminologia, medycyna sądowa, psychiatria sądowa, nauka o więziennictwie i t. p., bez których samo wykucie na pamięć artykułów kodeksu, to poprostu żonglowanie terminami bez znajomości ich sensu, to do tego nie wystarczy 1 rok studiów i to obok studium innych działów prawa. Cóż dopiero mówić o tak po macoszemu traktowanym a tak doniosłym dla państwa studium prawa administracyjnego. Jaki stąd wniosek? Chyba ten, że rozwiązanie tego problemu bez wprowadzenia specjalizacji, to albo domaganie się rzeczy niemożliwej, aby student wszystkie tak rozbudowane działy prawa opanował należycie w ciągu 4 lat, albo też brnięcie nadal w dyletantyźmie.

Prawnicy naogół nie mają tych wielkich obaw przed skutkami dyletantyzmu, jakie posiadają np. technicy. Inżyniera, gdy się most lub trybuna zawali, aresztują, ponieważ nauka tych działów techniki jest

już na takim poziomie, że pozwala z wielką dokładnością ustalić, co było przyczyną katastrofy i kto za to odpowiada. Brak solidnych podstaw naukowych, brak polityki prawa, nauki któraby badała funkcje społeczne poszczególnych instytucyj prawnych i zarządzeń, to są może te przyczyny, które uniemożliwiają prawnikom bezpośrednie odczucie sprawstwa, rozwidlającego się po niezliczonych i niezbadanych nerwach struktury grupy społecznej — sprawstwa, które wymyka się z pod kontroli nie tylko mas, lecz i samych sprawców, tak że wkońcu nie wiadomo gdzie szukać przyczyn klęsk społecznych i kogo za nie pociągnąć do odpowiedzialności. Może to właśnie jest przyczyną tego, że dyletantyzm w prawie nie wydaje się tak groźnym, jak w technice.

W pierwszej fazie naszej państwowości po wojnie europejskiej dyletantyzm miał pełną legitymację nawet w interesie społecznym. Musieliśmy montować administrację państwową przy rażącym braku ludzi z jakimkolwiek wykształceniem prawniczym. Ograniczono nawet czas trwania studiów do lat trzech — nie było w czym wybierać, nie było czasu czekać. Urzędy i sądy musiały funkcjonować — jakkolwiek, byle niezwłocznie, bo groziła państwu kompletna dezorganizacja i anarchia. To produkowanie dyletantów w krytycznym okresie naszej państwowości, chociaż pozostawiło trwałe, ujemne ślady na strukturze prawnej życia społecznego, miało przynajmniej uzasadnienie w konieczności państwowej. Zmieniała się powoli sytuacja, groźne luki zapełniono, a nawet zjawił się problem zatrudnienia młodzieży prawniczej. Wprowadzona jednak w ruch machina uniwersytecka, już prawem bezwładności nadal wyrzuca tysiące dyletantów, choć ich wcale społeczeństwu nie potrzeba. Potrzebni są natomiast obecnie państwu gruntownie wykształceni specjaliści, zdolni do właściwego zorganizowania życia państwowego.

W wywiadzie udzielonym młodzieży prawniczej na III Zjeździe w Katowicach J. M. Rektor Peretiatkowicz, jeden z pionierów walki o reformę uniwersyteckich studiów prawniczych, w zasadzie oświadcza się za specjalizacją, jako za czynnikiem pogłębienia wiadomości teoretycznych w obranej dziedzinie i raczej ze względów życiowych ocenia krytycznie projekt Komisji Reformy Studiów Prawniczych Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P., która proponuje po trzech latach studium ogólnego, dwa lata specjalizacji na sekcjach cywilistycznej, kryminologicznej i administracyjnej.

Jakież to są względy życiowe, przed którymi musi ustąpić słuszny, zdaniem J. M. Rektora Peretiatkowicza, z punktu widzenia teoretycznego i konieczny, zdaniem naszym, z punktu widzenia interesu państwa, postulat specjalizacji? J. M. Rektor Peretiatkowicz wysuwa zasadniczo trzy takie względy:

1) że w mniejszych ośrodkach sędzia i adwokat muszą umieć w równej mierze prawo cywilne i karne,

2) że specjalizacja ograniczy możliwości życiowe prawnika i

3) że przedłużenie okresu studiów do lat pięciu utrudni studia młodzieży niezamożnej.

Jeżeli chodzi o pierwszą obiekcję, to trzeba zaznaczyć, że ze względu na to, iż wydział prawny ma przygotować nie tylko cywilistów i karników, lecz też administratorów, musiałby więc uniwersytet bez specjalizacji w równej mierze zapoznać słuchacza nietylko z prawem cywilnym i karnym, lecz również z prawem administracyjnym. Jak wykazaliśmy wyżej możliwe jest to tylko za cenę dyletantyzmu,

gdyż należyte opanowanie tych wszystkich różnych i trudnych dyscyplin w ciągu czterech lat, jest rzeczą niemożliwą. Dlatego trafne, zdaniem naszym, rozwiązanie tego problemu daje prof. Czesław Znamierowski w artykule swym „Młodzież prawnicza": „Biadają dzisiaj gorliwi krytycy Projektu nad tą przedwczesną specjalizacją. Chcieliby, by studia prawnicze dawały nadal dotychczasową amplitudę wyboru. Zapominają, że różne zawody prawnicze wymagają różnej podstawy psychologicznej i różnego przystosowania naukowego. Że głęboka znajomość życia gospodarczego potrzebna jest tylko cywiliście, że natomiast socjografia dołów społecznych niezbędna jest dla kryminologa. Nie rozumieją też, że bezsilny jest ich argument, oparty na dotychczasowej organizacja sądownictwa. Jeśli bowiem powołują się na fakt, iż sędzia grodzki musi rozstrzygać i sprawy cywilne i karne, to łatwo na to odpowiedzieć, że trzeba zreformować pod tym względem sądownictwo, niż znawcę dusz i warunków społecznych zmuszać do oceny, która należy do znawcy spraw gospodarczych, czy też odwrotnie."

A teraz, jeżeli chodzi o obawę, że specjalizacja ograniczy możliwości życiowe prawnika, to — pomijając nawet słuszny postulat, że interesy choćby bardzo znacznej grupy zawodowej powinny zawsze ustąpić przed interesem społeczeństwa — czy naprawdę specjalizacja ogranicza możliwości życiowe prawnika? W tym zagadnieniu par excellence praktycznym przychodzi niespodziewanie teoretykom z pomocą wybitny praktyk — sam Minister Sprawiedliwości, który, jak żaden z dotychczasowych ministrów, zajął się gorliwie problemem możliwości życiowych młodych prawników. Uważał widocznie ten problem za tak ważny, że poruszył go w znanej mowie programowej na III Zjeździe Prawników w Katowicach. I oto w jaki sposób wybitny praktyk proponuje rozwiązać palącą kwestię bezrobocia młodego pooklenia prawników: „W związku z tą kwestią zacząłem badać to zagadnienie i zadawałem sobie pytanie, czy właściwe źródło złego nie tkwi już w kwestii studiów prawniczych, czy nie dałoby się zreformować tej kwestii po takiej linii, żeby wzamian źle przygotowanego prawnika dostać wyspecjalizowanego prawnika, który siłą rzeczy, a nie w drodze zabiegów sam odpływałby do tych łożysk, w którychby się wyspecjalizował. Przykładowo wygląda to w ten sposób: trzy lata ogólnego wykształcenia prawniczego, po czym, jeżeli kto chce, magisterium i dwa lata wyłącznej specjalizacji np. prawa karnego, skarbowego, administracyjnego. To jest w moim przekonaniu rozwiązanie na dalszą metę tak ciężkiego, trudnego zadania, jakim jest kwestia młodzieży."

A więc, jeżeli wybitny teoretyk jest zwolennikiem specjalizacji, jako czynnika pogłębiającego wiadomości teoretyczne w obranej dziedzinie, a wybitny praktyk widzi w specjalizacji nietylko środek do wykształcenia dobrze przygotowanych do swego zawodu prawników, lecz nawet rozwiązania na dalszą metę tak ciężkiego problemu, jakim jest kwestia możliwości życiowych młodego pokolenia prawników — to, przyznając słuszność wybitnemu teoretykowi w sprawach teoretycznych, zaś wybitnemu praktykowi w sprawach praktycznych, należy stwierdzić, że postulat specjalizacji jest wszechstronnie uzasadniony.

Przechodzimy wreszcie do trzeciej obiekcji życiowej co do specjalizacji. J. M. Rektor Peretiatkowicz uważa przedłużenie studiów do lat pięciu za niepożądane utrudnienie studiów młodzieży niezamożnej. Jest to bardzo ważna kwestia, chodzi tu bowiem o demokratyzację studiów prawniczych. Oczywiście, że gdybyśmy wzięli za kryterium demokratyczności

studiów ich poziom i czas trwania, to musielibyśmy zaliczyć studia medyczne i politechniczne do studiów antydemokratycznych — stoją bowiem na wysokim poziomie i trwają przeciętnie od pięciu do ośmiu lat. Prawo natomiast, według tego kryterium, należałoby zaliczyć do najbardziej chyba demokratycznych studiów — są łatwe i trwają lat cztery. Zastanówmy się jednak na chwilę nad tym problemem. Czy rzeczywiście ustawa, któraby zreformowała obecne studia prawnicze, wprowadzając specjalizację, zwiększając wymagania i poziom, byłaby ustawą niedemokratyczną? Otóż w naszym rozumieniu stanowczo nie. Dla nas bowiem prawo jest demokratyczne nawet wówczas, gdy nabycie uprawnienia uzależnia od spełnienia pewnych warunków, które nie wszyscy obywatele mogą spełnić, byleby te warunki były podyktowane interesem całej społeczności. W tym wypadku warunkiem uzyskania zaszczytnego tytułu technika społecznego — prawnika, jest duża inteligencja kandydata, wytrwałość w solidnej pracy i zupełne poświęcenie się trudnemu i odpowiedzialnemu zawodowi. Kto tych warunków nie spełnia, czy bogaty, czy niezamożny — nie nadaje się na technika społecznego. Chodzi tylko o to, żeby niezamożni, którzy spełniają powyższe warunki, nie zostali pozbawieni możności studiowania tylko z tej racji, że są w gorszych warunkach materialnych, od również spełniających te warunki, zamożnych kolegów. Są bowiem wśród warstw niezamożnych tęgie głowy i dzielne charaktery, i w interesie państwa jest umożliwienie im ukończenia trudnych studiów. Jak to osiągnąć? Czy zrezygnować z interesu państwa, zaniechać reformy i utrzymać dotychczasowy niski i dziwaczny system studiów prawniczych? I oto znów teoretykom przychodzi z pomocą praktyk; uważamy bowiem, że najwłaściwszą drogę ku demokratyzacji studjów wyższych obrał Premier Sławoj - Składkowski: Zamiast obniżać poziom studiów i brnąć dalej w deletantyźmie zwięszyć wymagania, zaprząc do rzetelnej pracy, wyłowić wśród niezamożnych inteligentne i dzielne jednostki, na które można liczyć, że nie zawiodą. Tych poprzeć, zaopiekować się nimi, dać stypendia. Że to jest możliwe — dowodem: tysiąc stydendiów dla synów chłopów w tak ciężkim roku budżetowym.

I dlatego, młode pokolenie prawników, zorganizowane w Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P., które w zetknięciu z praktyką na własnej skórze najlepiej odczuło fatalne skutki dyletantyzmu, chcąc podnieść godność stanu prawniczego przez rzetelną wiedzę i wydajną pracę dla państwa, na pytanie: dylentatyzm czy specjalizacja — odpowiedziało na Zjeździe w Wilnie: specjalizacja.

CZESŁAW RAWSKI

Akademia Prawa Niemieckiego

Powołana do życia w czerwcu 1933 r. przez ówczesnego komisarza sprawiedliwości Rzeszy, ministra dr. Franka, Akademia Prawa Niemieckiego stanowi ze względu na swą organizację wewnętrzną, jak również zadania, które ma wypełnić, jeden z oryginalnych tworów nowych Niemiec i dlatego — sądzimy — zainteresuje prawników polskich jej charakter i działalność.

Akademia powstała w Monachium — siedzibie ruchu narodowo = socjalistycznego — i od początku swego istnienia była najściślej związana z tym ruchem, zwłaszcza że jej twórca — min. Frank — przywódca związku nar. = socj. prawników Rzeszy, jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli tego ruchu. Przymiot osoby prawnej nadała Akademii początkowo Bawaria, następnie zaś specjalną ustawą z 11 lipca 1934 r. uznany został publiczno=prawny charakter Akademii, która tym samym zajęła oficjalne stanowisko w szeregu instytucyj naukowych.

Powołanie do życia Akademii w tej formie, w jakiej ona obecnie istnieje, nie było podyktowane jedynie ambicją stworzenia wysokiego areopagu uczonych prawników, nie było wyrazem właściwej Niemcom dążności do organizowania się — powołała ją do życia myśl zadośćuczynienia konieczności życiowej, związanej z przeobrażeniami, których dokonał w Niemczech przewrót narodowo = socjalistyczny.

Narodowy socjalizm jest światopoglądem, który chce przeniknąć wszystkie dziedziny życia narodu niemieckiego. Nowe państwo, realizując swoje cele i zamierzenia, musiało rozwinąć ożywioną działalność prawodawczą, którą by mogło regulować życie narodu w pożądanym kierunku. W ustroju totalnym, w państwie, opartym na zasadzie przywództwa, jedynym i właściwym prawodawcą jest wódz, co jednak w praktyce oznaczało by oddanie całej ogromnej pracy tworzenia nowych praw w ręce biurokracji. Gdy odpadło forum szerokiej dyskusji i swobodnej krytyki, jakim był parlament, powstała konieczność stworzenia instytucji doradczej, opiniodawczej, a jednocześnie nie związanej ściśle z biurokracją i niezależnej. Rolę takiego właśnie krytyczno = doradczego organu w działalności państwa spełnić ma Akademia Prawa Niemieckiego.

Ta przesłanka, którą kierowali się twórcy Akademii, wywarła niewątpliwie największy wpływ na charakter instytucji, choć także inne zadania postawiono przed Akademią. Akademia ma być centralnym ogniskiem twórczej pracy nad przetwarzaniem i dalszym przekształcaniem prawa niemieckiego w myśl nowego światopoglądu.

To zadanie Akademji spowodowało, że skład osobowy jej pracowników oparty został na szerokiej podstawie. Obok uznanych autoryterów nauki prawa, przedstawicieli teorji, należne miejsce zajęli w niej prawnicy = praktycy: sędziowie, adwokaci, notarjusze, prawnicy administracyjni, wybitni przywódcy polityczni partii. Ponieważ życie gospodarcze stanowi jedną z ważniejszych dziedzin życia, regulowanych przez prawo, na członków Akademii powołano wybitnych przedstawicieli nauki ekonomii, a także reprezentantów życia gospodarczego, przemysłu, techniki, handlu, bankowości, giełd, ubezpieczeń, komunikacji, rolnictwa.

Przedstawiciele życia praktycznego mają wnieść do Akademii element doświadczenia praktycznego, stanowić prze=

ciwwagę i stałą kontrolę pomysłów teoretycznych. Wprowadzenie do Akademii nie-prawników ma zapobiec jednostronnie prawniczemu podejściu do zagadnień, umożliwić wszechstronne ich oświetlenie. „W ogólności więc—mówi dr. Kisch, członek Akademii — ma być Akademia zespołem dobranych sił duchowych niemieckiego życia prawnego, gospodarczego i kulturalnego, zespołem, który służąc idei stworzenia lepszego porządku prawnego, pragnie połączyć badanie i kształtowanie prawa w wyższej syntezie, rodzajem areopagu, albo lepiej to określając — senatu niemieckiego prawnictwa".

Zadaniem Akademii — jak to już wspomnieliśmy — jest współpraca nad kształtowaniem obecnego i przyszłego prawa niemieckiego. Statut Akademii określa to zadanie słowami: „wypracowywanie, inicjowanie, opiniowanie i przygotowywanie projektów ustaw". Akademnia nie pragnie spełniać funkcji ustawodawcy, jej zadaniem jest tylko wspieranie radą i pomocą ustawodawcy w odpowiedzialnej pracy tworzenia nowych praw. Z tego tytułu kontakt Akademii z odpowiednimi władzami państwowymi jest bardzo ścisły, a na czele wielu wydziałów stoją przedstawiciele ministerstw.

Akademia współpracuje przy tworzeniu praw, zaś prawa regulować mają życie narodu w określonym ściśle kierunku, w określony sposób. Prawotwórcza działalność Akademii jest skrępowana tylko z jednej strony: musi iść ku celom, które zakreślił Niemcom narodowy socjalizm, Statut Akademii ujmuje to jej zadanie w ten sposób: „popierać kształtowanie nowego niemieckiego życia prawnego i urzeczywistniać w całej dziedzinie prawa program narodowo - socjalistyczny".

Akademja pracuje nad poszczególnymi zagadnieniami w odpowiednich wydziałach. Ilość tych wydziałów nie jest określona, tworzy się je wedle potrzeby i wymagań życiowych. W chwili obecnej wydziałów takich posiada Akademia 36.

Na czele wydziału stoi przewodniczący, którym z reguły jest członek Akademii, współpracownikami zaś mogą być także nie-członkowie, specjaliści w danej dziedzinie prawa. Poszczególne wydziały zajmują się opracowywaniem zagadnień prawa publicznego, karnego, cywilnego i t. p. Istnieją więc wydziały: prawa familijnego, osobowego, wydział polityki ludnościowej, prawa wywłaszczeniowego, administracyjnego, procedury cywilnej i karnej i t. d. Gdy w pracy pojedyńczego wydziału wyłoni się konieczność przedyskutowania zagadnień ogólnych, związanych z dziedziną pracy innego wydziału, tworzy się w łonie Akademji komisję nadrzędną dla opracowania określonych problemów podstawowych. I tak komisja prawa komunikacyjnego określa podstawowe zasady pracy wydziałów prawa lotniczego, kolejowego, automobilowego. Z kolei drobniejsze zagadnienia, wchodzące w zakres pracy kilku wydziałów, przekazywane są dla przedyskutowania, wyłonionej z łona tych wydziałów, podkomisji.

Ta elastyczność wewnętrznej organizacji pracy w Akademii umożliwić ma najbardziej wszechstronne i różnorodne oświetlenie opracowanych zagadnień i jednocześnie zachowanie pewnej wspólnej linii wytycznej.

Równie nieskrępowane są wydziały w doborze metod swej pracy. Niektóre wydziały opracowywują bezpośrednio projekty ustawowe, inne wytykają tylko podstawowe założenia, na których ma się opierać przyszłe prawo, jedne przyjmują za podstawę dyskusji gotowe projekty rządowe, inne znów opracowują je samodzielnie. Tempo pracy pozostawione jest całkowicie swobodnemu uznaniu przewodniczącego wydziału.

Drugim, równie poważnym zadaniem Akademii jest działalność naukowa. Środkami ku spełnieniu tego zadania są kongresy naukowe, walne zebrania odbywające się czterokrotnie w roku, częste zebrania w mniejszem gronie poświęcone rozważaniom problemów naukowych. Zebrania te między innymi mają umożliwić szczególnie młodszym uczonym powiadomienie szerszego grona prawników o wynikach ich prac i poddanie dyskusji omawianych zagadnień. Akademia wspomaga wydawnictwa naukowe, wydaje szereg czasopism naukowych, między innymi „Czasopismo Akademii prawa Niemieckiego“ (Zeitschrift der Akademie für Deutsches Recht“), miesięcznik naukowy doskonale redagowany, zawierający liczne artykuły zgrupowane w stałych działach: prawo publiczne, prawo narodów, prawo cywilne, karne, prawo pracy i t. p. Dużo miejsca poświęca się także prawu obcemu, przyczem głos na łamach czasopisma zabierają niejednokrotnie uczeni cudzoziemcy. (Między innymi prof. Zoll o projekcie polskiego prawa rzeczowego).

Stypendia na podróże naukowe, materialne wspieranie młodych talentów, udzielanie rad i wskazówek młodym uczonym w pracy naukowej — to cele, które spełnia Akademia w tej dziedzinie swej działalności. Łączność, jaką utrzymuje Akademja z organami państwowymi, komunalnymi, z przedstawicielami przemysłu i rolnictwa z jednej strony i liczną grupą młodych prawników z drugiej — ma umożliwić wyszukiwanie najodpowiedniejszych jednostek na liczne stanowiska w przemyśle, handlu bankowości i t. p.

Akademia pragnie utrzymać jak najbliższy kontakt z życiem, nie chce stać się zamkniętym gronem pracowników naukowych, przeciwnie ma być centrum, w którym skupiają się wszystkie pragnienia reformy ustaw i rozporządzeń, krytyka praw i ich praktycznego działania w życiu, wytykanie dziedzin życia wymagających nowej lub odmiennej regulacji prawprawnej. „Uczeni — pisze dr. Kisch — przesyłają Akademii swoje rozprawy, prawnicy praktycy — swoje projekty ustaw i rozporządzeń, przedstawiciele życia gospodarczego — plany regulacji tych i innych zagadnień, dotyczących ich, inni wytykają rzeczywiste lub rzekome braki dotychczasowego porządku prawnego“. Wśród tych licznych głosów nie brak próśb często osobistych, nieraz naiwnych, często dotyczących spraw, podlegających rozpoznaniu sądowemu lub rostrzygniętych prawomocnymi wyrokami. Akademia stara się nie zawodzić tego zaufania, którym obdarzona jest w szerokich kołach. Nie mogąc w wielu wypadkach pomóc bezpośrednio, służy radą i pouczeniem, zwięzłym wyjaśnieniem, uważa za swój obowiązek starać się — gdzie można — usunąć rozgoryczenie lub żal do władz państwowych. „Tej funkcji — pisze wspomniany dr. Kisch — w związku z którą nazwano raz Akademię prawniczym sumieniem narodu, mimo związanego z nią znacznego nakładu czasu i trudu, nie uważamy za błahą, wypełniamy ją w interesie pokoju socjalnego i swojskości naszego prawa“. Ta funkcja — jak by kontroli życia prawnego narodu — jest swoistą cechą Akademii Prawa Niemieckiego i nadaje jej specjalny cahrakter, odróżniający od podobnych instytucyj w innych krajach.

Wreszcie ma Akademia pielęgnować i rozwijać stosunki z podobnymi instytucjami zagranicą. Realizując to zadanie, zaprasza Akademia na swe ogólne zebrania wybitnych uczonych cudzoziemskich w charakterze prelegentów, wysyła swoich przedstawicieli na zagraniczne konkursy naukowe, organizuje sieć członków korespondentów i ogłasza prace autorów cudzoziemców w swoich szasopismach naukowych.

Przechodzenie asesorów sądowych do adwokatury.

Wobec licznych zapytań skierowanych do Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników w sprawie uchwały Sądu Najwyższego z dn. 12 grudnia 1936 r. — jesteśmy w możności zakomunikować zainteresowanym kolegom dosłowny tekst uchwały wraz z uzasadnieniem.

Nr. K. Adw. 38/36.

UCHWAŁA.

Sąd Najwyższy w Warszawie na posiedzeniu niejawnym Izby Karnej dnia 12 grudnia 1936 r. w składzie:

Przewodniczący: Prezes S. N. J. Rzymowski,

Sędziowie S. N.: Dr. E. St. Rappaport, St. Giżycki, J. Jamontt (sprawozdawca), K. Berezowski, Dr. Wł. Sokalski, J. Dembiński, B. Korsak, St. Wyrobek, J. Bonisławski, Dr. Br. Krzyżanowski, St. Frycz, Dr. J. Rogalski, Wł. Kaczyński, Dr. M. Sokalski, K. Syromiatnikow, J. Songajłło, S. Walfisz, Wł. Mayer, J. Dworzak, K. Bzowski, R. Scholz, K. Fleszyński, W. Hauryłkiewicz, K. Kirst, K. Jaworowski, Dr. G. Armiński, J. Duda, J. Rykaczewski,

przy udziale Prokuratora Sądu Najwyższego St. Lubodzieckiego i jako protokólanta, asesora sądowego M. Kowalewskiego, rozpoznawał pytanie prawne przekazane składowi Całej Izby postanowieniem składu zwyczajnego Izby Karnej Sądu Najwyższego z dnia 26 października 1936 r. w sprawie Stefana Łazarowa,

„Czy przepis art. 10 u. a. (Dz. U. R. P. Nr. 86/32 poz. 733) obejmuje asesorów sądowych, pełniących zastępczo czynności sędziego grodzkiego lub biorących udział w składzie sądzącym (§ 2 art. 260 i § 2 art. 282 u. s. p.), tudzież asesorów, pełniących czynności prokuratorskie (§ 2 art. 260 u. s. p.)",

i po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, uchwalił co następuje:

„Przepis art. 10 u. a. (Dz. U. Nr. 86/32 poz. 733) obejmuje asesorów sądowych, pełniących zastępczo czynności sędziego grodzkiego lub biorących udział w składzie sądzącym (§ 2 art. 260 łącznie z § 2 art. 282 u. s. p.) tudzież asesorów sądowych, pełniących czynności prokuratorskie (§ 2 art. 260 u. s. p.)".

UZASADNIENIE.

1. W myśl zasady prawnej, uchwalonej przez skład 7-miu sędziów Izby Karnej w dniu 21 października 1933 r. K. Adw. 68/33 i wpisanej do księgi zasad

prawnych, przepis p. 3 art. 11 u. a. o co najmniej dwuletniej służbie referendarskiej na stanowiskach o charakterze prawniczym nie może mieć zastosowania do osób, o których mowa w ust. 1 art. 10 u. a., nie mających co najmniej dwóch lat służby na stanowiskach sędziego lub prokuratora (wiceprokuratora, podprokuratora) oraz do asesorów sądowych.

2. Ze stylizacji i uzasadnienia powyższej zasady prawnej jest widoczne, iż zawiera ona tezę, że przepis art. 10 u. a. nie obejmuje asesorów sądowych. Według bowiem tego uzasadnienia ustawodawca uznał za równowartość aplikacji i egzaminu adwokackiego posiadanie formalnych warunków z art. 10 u. a., a więc nominacji na sędziego, prokuratora, wiceprokuratora lub podprokuratora i co najmniej dwuletnią służbę na tych stanowiskach. Ponieważ zaś w art. 10 u. a. asesorowie sądowi nie są wymienieni, przeto przepis ten ich nie obejmuje, stanowiska bowiem w tym przepisie są wyliczone nie przykładowo, lecz wyczerpująco. Do asesorów sądowych stosuje się więc art. 104 i przejściowy art. 119 u. a., jako do osób, pełniących służbę o charakterze przygotowawczym, zleconym i czasowym (§§ 56, 57 i 59 rozp. poz. Dz. U. 825/32), w przeciwieństwie do osób, objętych art. 10 u. a., mianowanych na stanowiska stałe i samodzielne.

3. Na powołanej wykładni art. 10 u. a. przyjętej przez skład 7 sędziów Izby Karnej, Sąd Najwyższy oparł postanowienia z 17 listopada 1933 r. K. Adw. 121/33, 21 listopada 1934 r. K. Adw. 51/34, 13 listopada 1935 r. K. Adw. 30/35, 24 stycznia 1936 r. K. Adw. 36/35 i 26 lutego 1936 r. K. Adw. 3/36, w których orzekł, iż przepis art. 10 u. a. asesorów wcale nie obejmuje a więc nie obejmuje i asesorów pełniących obowiązki sądziowskie lub prokuratorskie.

4. Wobec powyższego ewentualne odstąpienie od przytoczonej wyżej wykładni art. 10 u. a. wymaga, w myśl § 2 art. 40 u. s. p., rozstrzygnięcia Całej Izby Karnej.

5. Przystępując do rozstrzygnięcia kwestii czy dotychczasowa wykładnia art. 10 u. a. ma być nadal utrzymana, czy też musi się od niej odstąpić, należy przede wszystkim rozważyć: a) czy opiera się ona na wyraźnym brzmieniu rzeczonego przepisu i b) jeśli zaś brzmienie jego nie wyłącza innej wykładni, to czy zakwestionowana wykładnia jest zgodna z ratio legis tego przepisu.

6. Skoro omawiany przepis nie mówi wyłącznie o osobach mianowanych na stanowisko sędziów lub prokuratorów w trybie, przewidzianym w u. s. p., a mówi w ogóle o osobach będących na tych stanowiskach, przeto z tekstu jego bynajmniej nie wynika, że wyłączone są osoby, zajmujące owe stanowiska na podstawie delegacji z mocy § 2 art. 260 łącznie z § 2 art. 282 u. s. p.

7. Przechodząc do ratio legis art. 10 u. a., stwierdzić należy, że celem zarówno rzeczonego przepisu, jak i art. 11 u. a. było wprowadzenie równoważników w aplikacji adwokackiej, które dawałyby nie mniejszą od niej znajomość prawa. Chodziło zatem nie o stopnie służbowe lub tytuły wymienionych w tych przepisach osób, lecz tylko o charakter prawniczy sprawowanych czynności, mających zastąpić aplikanturę. To też art. 11 zwolnił od aplikacji i egzaminu adwokackiego nawet niewielkiej rangi urzędników referendarskich, jeśli służba ich miała „charakter prawniczy", natomiast nie zwolnił urzędników zajmujących chociażby najwyż-

sze stanowiska, jeśli one nie miały charakteru prawniczego. Przepis ten również zwolnił od owej aplikacji i egzaminu adwokackiego docentów nauk prawnych, a nie zwolnił profesorów nawet wykładających na wydziale prawnym, jeśli wykładali nie prawo, lecz inne nauki, np. ekonomię polityczną.

8. Przyjąwszy zatem przy zwalnianiu od aplikacji i egzaminu adwokackiego jako kryterium, charakter prawniczy sprawowanej czynności i możność nabycia przy jej sprawowaniu należytej znajomości prawa, prawodawca oczywiście zastosował to kryterium i w art. 10 u. a., zwalniając od aplikacji i egzaminu adwokackiego przedewszystkim osoby, będące na stanowiskach sędziów i prokuratorów, bo sprawowane przez nich czynności, polegające na wymiarze sprawiedliwości zgodnie z ustawami w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej i na staniu „na straży ustaw" są w pierwszym rzędzie czynnościami prawniczymi. Skoro jednak czynność asesora, delegowanego do sprawowania obowiązków sędziego lub prokuratora, jest co do swego charakteru i zakresu identyczna z czynnością mianowanego sędziego lub prokuratora (§ 2 art. 260 i § 2 art. 282 u. s. p.) i skoro niczym się od niej nie różni, to prawodawca bez pogwałcenie logiki nie mógł uznać tej czynności za nie mającą charakteru prawniczego i za nie dającą znajomości prawa dla tego tylko, że jej nie poprzedzał akt nominacji. Oznaczałoby to, że nominacji przypisywał jakiś charakter mistyczny, czy sakralny, zsyłający wiedzę prawną, co byłoby niedorzecznością.

9. Również i z punktu widzenia sprawiedliwości (aequitas) nie da się uzasadnić wniosek, że czynność sędziowska lub prokurktorska, wykonywana przez osobę delegowaną chociażby przez lat 10, nie zwalnia jej przy przejściu do adwokatury ani od aplikacji, ani od egzaminu adwokackiego, natomiast ta sama czynność wykonywana tylko przez 2 lata przez osobę mianowaną zwalnia ją i od aplikacji i od egzaminu.

10. Wreszcie trudno zrozumieć nawet ze stanowiska celowości, dlaczego asesor sprawujący nieraz przez lat kilka czynności prokuratorskie, lub sędziowskie (nie wyłączając wydawania wyroków) w sądach grodzkich, a nawet okręgowych (§ 2 art. 282 u. s. p.), ma być uważany za nieprzygotowanego do zawodu adwokackiego, wówczas gdy urzędnik referendarski, rozpatrujący np. skargi na wymiar podatków lub pełniący funkcje zastępcy rzecznika dyscyplinarnego już po 2 latach swego urzędowania jest uznawany za należycie przygotowanego i przyjmowany do adwokatury bez aplikacji i egzaminu adwokackiego.

11. W myśl zatem podstawowej zasady interpretacji, która głosi, że jeśli tekst przepisu interpretowanego wyraźnie nie stoi na przeszkodzie, to z dwóch możliwych wykładni, należy wybrać bardziej logiczną, celową i sprawiedliwą, Sąd Najwyższy, nie wychodząc za granice wykładni ścisłej, obowiązującej przy interpretowaniu przepisu art. 10 u. a., jako zawierającego wyjątek od zasady, wyrażonej w p. 5 i 6 art. 9 u. a. (Orz. S. N. z 21/X. 1933 r. K. Adw. 92/33), uznał, iż przepis art. 10 u. a. nie przeprowadza ani przez swe brzmienie, ani przez swoją rationem legis różnicy między osobami, mianowanymi sędziami i prokuratorami (wiceprokuratorami, podprokuratorami), a asesorami sądowymi, pełniącymi zastępczo czynności sędziego grodzkiego lub biorącymi udział w składzie sądzącym w myśl § 2 art. 260 łącznie z § 2 art. 282 u. s. p., tudzież asesorami sądowymi, pełniącymi

czynności prokuratorskie w myśl § 2 art. 260 u. s. p., a zatem obok sędziów i prokuratorów (wiceprokuratorów, podprokuratorów) obejmuje również pełniących ich czynności asesorów sądowych. Podobnież rzecz by się przedstawiała, gdyby asesor był delegowany do pełnienia obowiązków sędziego śledczego.

12. Z tych względów Sąd Najwyższy w składzie Całej Izby odstąpił od wykładni art. 10 u. a., przyjętej przez skład 7 sędziów Izby Karnej w dniu 21 października 1933 (Nr. K. Adw. 68/33) i na przedstawione przez skład zwykły w dniu 26 października 1936 r. w sprawie K. Adw. 38/36 pytanie dał odpowiedź twierdzącą

BOHDAN SAŁACIŃSKI
apl. Prok. Gen.

Medice, cura te ipsum!

Chlubimy się postępowością naszego ustawodawstwa pracy. Gdy w roku ubiegłym depesze doniosły o uchwaleniu ustaw urlopowych w Belgii i Francji — nie bez dumy mogliśmy podnieść, że polska ustawa o urlopach datuje się jeszcze z roku 1922 i że w tej dziedzinie daliśmy się ubiec i to nieznacznie tylko Austrii (1919) i Łotwie (1922) (pomijając państwa, nie mające ogólnej ustawy urlopowej). Podobnie — omawiając pogadankę radiową p. Miedzińskiej — Pani H. K. w Kurierze Porannym (Nr. 278 z 6.X.1936 r.) w artykule p. t. „Pożyczony autorytet w sprawie nie nastręczającej sporu" mogła przecież podkreślić, że Polska wcześniej niż Niemcy — zerwała z zasadą bezpłatnego zatrudniania młodzieży pod pozorem uczenia jej zawodu. Są to dwa pierwsze z brzegu i bynajmniej nie najjaskrawsze przykłady. Postępowość polskiego ustawodawstwa pracy należy do najmniej kwestionowanych jego wartości. Niedomagania tego ustawodawstwa, płynące przede wszystkim z braku **jednolitego** Kodeksu Pracy, do czego zresztą w przyszłości przejdziemy — nie mogą zachwiać tą jego wartością. Bez przesady można powiedzieć, że **państwo polskie** w **zakresie ochrony pracy postawiło sobie poważne zadania wychowawcze wobec społeczeństwa i zadania te ze stanowczością realizuje.**

Tym dziwniejsze wydają się zaniedbania państwa, największego pracodawcy, wobec pewnych grup jego własnych pracowników. Mamy tu na myśli bezpłatne i długoletnie zatrudnianie młodzieży prawniczej w sądownictwie. Uznanie w art. 442 Kod. Zob. wynagrodzenia za istotny element stosunku pracy, którego to elementu nie podobna umownie wyłączyć — nie jest nowością w naszym ustawodawstwie (por. art. 41 Rozp. Prez R. P. o umowie o pracę robotników Dz. U. R. P. poz. 324/1928 r., art. 8 Rozp. Prez. R. P. o umowie o pracę pracowników umysłowych Dz. U. R. P. poz. 323/1928, oraz art. 7 „a" ustawy o pracy młodocianych i kobiet w brzmieniu Dz. U. R. P. poz. 773/1931 r.) Obowiązek wynagradzania jednak usług dotyczy wyłącznie prywatno-prawnego stosunku pracy. Publiczno - prawny stosunek służbowy aplikanta sądowego nie podpada pod te ogólne rygory. Z punktu widzenia prawnego — jest to zupełnie jasne. Jeśli wszakże chodzi o stronę społeczną tego zagadnienia —to czym w swej istocie różni się praca urzędnika z nominacji od pracy innego urzędnika, np. urzędnika kontraktowego, która podlega zgoła odmiennym przepisom? I jedna i druga jest zawodem, jest źródłem utrzymania tych osób. Zrozumiałe skądinąd wyodrębnienie funkcjonariuszy państwowych z ogółu pracowników — traci swój sens wtedy, gdy pewnym grupom tych funkcjonariuszy odbiera się podstawowe prawo wszystkich, utrzymujących się z pracy (bez względu na kwalifikację prawną) prawo do wynagrodzenia. Żaden argument nie zdoła uzasadnić bolesnego paradoksu, że prywatnemu przedsiębiorcy **nie wolno** zatrudnić bez wynagrodzenia kilkunastoletniego wyrostka, który nic nie umiejąc — uczy się dopiero zawodu, podczas gdy państwo może korzystać przez długie lata z bezpłatnej pracy 2 tysięcy aplikantów sądowych o wyższym wykształceniu prawniczym. Młodzież prawnicza rekrutuje się również z najuboższych warstw społecznych (v. ankieta, przeprowadzona przez Z. Z. M. P.) i nie mniej boleśnie, a może nawet boleśniej, niż inne — przeżywa przymusowy okres szczególnego bezrobocia, jakim jest aplikacja, a mianowicie — bezrobocia bez pieniędzy

i bez czasu na inne zajęcia. Niejednokrotnie powtarzany argument, że państwo nie może płacić młodzieży, która jeszcze nic nie umie, więc usług nie oddaje, a dopiero się uczy — jest zgoła nieprzekonywujący. Przecież taka organizacja studiów prawnych, by kończyły je tylko osoby o wysokim poziomie intelektualnym i o pewnym zasobie wiedzy — leży wyłącznie w mocy państwa! Nie mając — i słusznie — zbyt wysokiego mniemania o obecnym przygotowaniu młodzieży prawniczej do pracy zawodowej — nie wpadajmy w drugą krańcowość. Nie lekceważmy usług, oddanych i oddawanych sądownictwu polskiemu przez bezpłatnych aplikantów sądowych.

Nie wytrzymuje również krytyki i drugi argument, że aplikacja sądowa jest przygotowaniem do szeregu zawodów prawniczych, nie tylko ściśle sądowych, a za tym niesłuszne byłoby obarczanie państwa ciężarem kosztów praktycznego dokształcania całej bezmała młodzieży prawniczej. Konsekwentnie stosując tę myśl należałoby w każdym bądź razie wyodrębnić z pośród ogółu aplikantów sądowych — grupę przyszłych sądowników i tym już płacić wynagrodzenie bez żadnych zastrzeżeń. Nie o to przecież tylko chodzi. Aplikanci sądowi, bez względu na to, jakiemu zawodowi poświęcą się w przyszłości — w okresie aplikacji sądowej oddają usługi państwu. Nikt od państwa nie żąda płacenia za nadzieje: Słuszność wymaga jednak wynagrodzenia za rzeczywiście oddawane usługi, zwłaszcza, że przy obecnym stanie liczebnym sądownictwa usługi te są dla państwa konieczne.

Gdyby w pewnym momencie wszyscy bezpłatni aplikanci sądowi opuścili służbę państwową — sądy znalazłyby się w sytuacji b. trudnej, przy nawale bowiem pracy kancelaryjnej nie mianoby poprostu komu powierzyć protokółowania na rozprawach. A przecież protokółowanie nie wyczerpuje pracy aplikanta! Zresztą czym wytłumaczyć bezpłatne zatrudnianie asesorów i aplikantów egzaminowanych, a więc ludzi o pełnych kwalifikacjach zawodowych?

Nie tu należy szukać źródła tego stanu rzeczy. Zrodziła go zbyt mała ilość etatów w sądownictwie, wywołana podobno względami budżetowymi. Nie będziemy powtarzać oklepanych, a mimo to — niezbyt jasno uświadamianych truizmów o roli i znaczeniu sądownictwa. Ale czy naprawdę wymiar sprawiedliwości w Polsce jest aż tak kosztowny, że nie można jego wydatków powiększyć kosztem innych, mniej ważnych pozycyj budżetu — o kilka milionów złotych? Powtarzam: **o kilka milionów złotych.** Np. utrzymanie 1000 aplikantów rocznie w X-tym stopniu służbowym kosztowałoby niespełna **2 miliony złotych.**

Na zakończenie — luźno może z poprzednimi wywodami związana uwaga o stypendiach państwowych. Wśród bezpłatnych aplikantów sądowych jest b. wielu stypendystów, którzy — mimo najlepszych chęci — nie są w stanie dopełnić swych zobowiązań wobec Skarbu Państwa. Są to widocznie jednostki zdolne i sumienne, skoro przyznano im w czasie studiów stypendia. Pomińmy milczeniem fakt, że sytuacja materialna tych osób po ukończeniu studiów jest o wiele gorsza niż podczas ich trwania. Pozostaje jednak pytanie, jaki sens ma utrzymywanie na uczelniach stypendystów, których losem przestaje się państwo interesować właśnie wtedy, gdy mogliby oddać społeczeństwu największe usługi. Wiemy dobrze, że ukończenie wyższych studiów obecnie nie otwiera — jak ongiś — widoków powodzenia życiowego i trudnej sytuacji życiowej „ludzi z dyplomami" nie mażna zwalać na karb ich domniemanej nieporadności. Czy zatem plan racjonalnego i płatnego zatrudnienia stypendystów w ogóle (np. na wzór stypendystów wojskowych) nie byłby w chwili obecnej szczególnie potrzebny?

Jesteśmy w pełni sesji budżetowej ciał ustawodawczych. Trwa okres kuracji państwa przez Rząd, Izby. Przychodzimy z własnymi postulatami. W roku ubiegłym — przedstawiliśmy projekt reformy studiów prawnych. Obecnie apelujemy o planowe i racjonalne zatrudnianie młodzieży prawniczej. Civitas, medice societatis, cura te ipsam!

Z przemówienia Pana Ministra Sprawiedliwości, W. Grabowskiego w Sejmowej Komisji Budżetowej

W dniu 12 stycznia b. r. p. Minister Sprawiedliwości wygłosił w Sejmowej Komisji Budżetowej dłuższe przemówienie, część którego poświęcił zagadnieniom młodzieży prawniczej. Przemówienie p. Ministra w tej części drukujemy według stenogramu.

Rękojmią wysokiego poziomu stanu sędziowskiego jest należyte przygotowanie do tego zawodu młodzieży prawniczej: asesorów i aplikantów sądowych. Olbrzymia fala młodzieży po ukończeniu wydziałów prawnych dąży do zawodu sędziowskiego i adwokackiego, wstępuje zatem na aplikację sądową i adwokacką. Wskutek tego już w chwili obecnej wytworzył się wielki „zator" młodzieży prawniczej, o której nie można powiedzieć, że jest bezrobotna, ale która nie zarobkuje. Nadmiar aplikantów adwokackich czyni iluzorycznymi ich zarobki, nadmiar aplikantów sądowych zrodził instytucję aplikacji bezpłatnej. Spośród 2000 aplikantów sądowych zaledwie 10 proc. ma etaty płatne. Bezpłatni aplikanci są częstokroć w rozpaczliwej sytuacji materialnej.

Znam wypadki, gdy aplikant sądowy utrzymywał się z budżetu 25 zł. miesięcznie, otrzymywanych z dobroczynności. Znam wiele wypadków, gdy aplikant zarabiał na życie rzemiosłem lub pracą fizyczną jako robotnik niewykwalifikowany. Znam wypadek aplikanta, który mieszkał kątem w izbie dozorcy, nie mając w niej nawet własnego łóżka. Znam wypadek, gdy aplikant na posiedzeniu sądowym zemdlał z głodu ...

Wytworzył się przy tym stan, że aplikanci sądowi, którzy według obecnego systemu skupiać mają jedynie kandydatów do sądownictwa — ilościowo przekraczają wielokrotnie kontyngenty konieczne do corocznego uzupełniania kadr sądownictwa. Wystarczyłoby niecałe 400 asesorów i 400 aplikantów, jest zaś około 700 asesorów i 2000 aplikantów — przy ilości zaledwie 70 — 100 osób, potrzebnych corocznie do uzupełnienia kadr sędziowskich.

Należy szukać dróg wyjścia zarówno przez stopniowe rozładowanie „zatoru" już istniejącego, jak przez zapobieżenie tworzeniu się takich zatorów w przyszłości. Trzeba wejść na drogę gospodarki planowej w dziedzinie personalnej obsady sądownictwa i uzupełnienia adwokatury.

Czynię wysiłki i starania ku realizacji powyższych założeń przez przesunięcie już istniejącego nadmiaru młodych prawników, do innych zawodów, gdzie prawnik może i powinien znaleźć zatrudnienie: do urzędów administracji państwowej, w szeregi asesorów i aplikantów notarialnych i t. p. Idę również po linii ograniczenia liczby kandydatów do zawodu sędziowskiego. Nie może być mowy o czysto mechanicznym ograniczeniu liczby, chodzi natomiast o wprowadzenie planowości w tej dziedzinie.

Zainteresowanie ministra sprawiedliwości w sprawach młodzieży prawniczej musi sięgać dalej, do podstawy zagadnienia: **do kwestii uniwersyckich studiów prawniczych, jako praprzyczyny tragedii młodzieży prawniczej.** Krytyka obecnej reformy studiów prawniczych wskazuje zarówno na wadliwość programu wykładanych przedmiotów, jak i systemu studiów. System ten, polegający jedynie na nauce pozauniwersyteckiej i... „wykuwaniu" pewnego minimum wiadomości aby tylko zdać egzamin, sprawia, że wydziały prawne ściągają te elementy, które chcą zdobywać dyplomy, a nie rzetelną wiedzę prawniczą. Część ich nie chcę się uczyć, część nie może się uczyć z powodu zajęć zarobkowych. W wyniku tego wydziały prawne zalewane są elementem przygodnym, nie mającym do zawodów prawniczych żadnych uzdolnień, a co gorsza wydziały te nie są w stanie przeprowadzić należytej selekcji studentów.

Ciężar tej selekcji przerzucany jest na okres pracy w sądzie. Selekcja spóźniona nie daje jednak należytych wyników. Obserwacja materiału ludzkiego, jaki dają sądom uniwersytety oraz zainteresowanie zarządu wymiaru sprawiedliwości w należytym przygotowaniu przyszłych sądowników i adwokatów, skłoniły mnie do podjęcia inicjatywy reformy studiów, z którą wystąpię w najbliższym czasie do właściwych czynników. Postulaty moje dadzą się streścić jak następuje: **skończenie z fikcją studiów, wprowadzenie przymusu stałej systematycznej pracy przez cały okres studiów, tak jak to ma miejsce na politechnice, na wydziałach lekarskich i t. d.; Przerzucenie punktu ciężkości studiów z przedmiotów historycznych na zapoznanie się z ustawodawstwem obowiązującym i z zagadnieniami społecznymi i gospodarczymi Polski Współczesnej, wreszcie wprowadzenie w końcowym etapie studiów okresu specjalizacji, która, nie umniejszając wymagań co do zasobu ogólnej wiedzy prawniczej, byłaby nadbudówką ponad poziom dotychczasowy.**

Najdawniejsze dokumenty sądowe pisane w języku polskim

Dla badacza pomników języka polskiego dokumenty sądowe — poza pieśniami i innymi utworami religijnymi — są nieocenioną skarb= nicą poszukiwań i źródłem wielu odkryć, rzuca= jących światło na niezbadany jeszcze dokładnie okres „narodzin" pisanego języka ojczystego. Dla prawnika zaś wartość tych dokumentów potęguje się nie tylko ze względu na szczególną ich pol= szczyznę i staroświecką formę pisma, ale i z uwagi na to, że odzwierciadlają one możliwie dokładnie osobliwe dla nas ówczesne sądownictwo oraz, że są najrealniejszym wyrazem naszych tradycji są= dowych i kultury prawniczej.

Jednym z najdawniejszych dotychczas zna= nych dokumentów sądowych jest zeznanie świad= ków w około połowy czternastego wieku. Wspomi= na o nim Feliks Bentkowski, zasłużony historyk i literat, w swej „Historii literatury polskiej" z r. 1814 (str. 184 tomu 1), podając, że znajduje się ono „pomiędzy wielu oryginalnymi pomnikami pol= skiemi Walentego Skorochoda Mojewskiego*) No= taryusza przy sądzie appellacyynym X. Warsz." O okresie, z którego dokument ów pochodzi (po= łowa XIV w.) wnosi Bentkowski z kształtu liter. Zeznanie to brzmi następująco: **„Jako prawije wi= jemi ij sswadczimi esz poto, pokij bijlo wijdzenije na dzedzini popowskey w czarabijv, potij mijasti ijest popowski, ij odessta lijath z gijch dzerszenij nije wichodzilo."** W przetransponowaniu powyż= szego na język dzisiejszy zeznanie to wygląda mniejwięcej tak: **„jako naprawdę** (istotnie, wiernie) **wiemy i zaświadczamy, iż póty póki było widzenie na dziedzinę** (dziedzina — wyraz dawny, oznacza= jący pewien fizyczny, t. j. ograniczony, obszar zie= mi, będący w czyimś władaniu faktycznym) **po= powską w czarabijv,** (czarabij ew. czarab — sło= wo, które nie znajduje się w żadnym słowniku ję= zyka polskiego, nawet u Lindego; słowniki geo= graficzne dawnej Polski również miejscowości o takiej nazwie nie zawierają; wydaje się, iż jest to słowo staro = czeskie, oznaczające granicę), **potąd miejsce jest popowskie, i od stu lat z ich dzierże= nia nie wychodziło".**

Ponadto Bentkowski cytuje na tejże samej

---

*) Majewski Skorochód Wincenty, badacz ję= zykowy, prawnik i uczony archiwista (żył od 1764 r. do 1835 r.). Był od 1799 r. archiwistą głów= nym metryk koronnych, potem metrykantem ko= ronnym i pisarzem koronnym Królestwa.

stronicy wspomnianej „Historji literatury polskiej" inny dokument, u W. Majewskiego znajdujący się, a pochodzący z końca czternastego wieku. Krótkie to pisma (zeznanie świadectwa) posiada brzmienie następujące: **„Testes Olandi de Boczaw contra Andream de Brzanczicz Michael de Grabije Jasz= ko de Sbignew Jaco wemi** (jako wiemy)**ez Oland iest w dzerszenu dzedzini othtich mijast iaco list wijsszedl."**

Powyższe dokumenty posiadają charakter ra= czej fragmentaryczny i — choć mają wartość nad= wyraz cenną ze względu na swoją patynę archi= walną — nie są jednak ze względu właśnie na swoją szczątkowość tak ciekawe dla prawnika jak późniejsze znane nam pisma sądowe — dłuższe i stanowiące pewną całość.

Tak naprzykład w metryce koronnej w War= szawie, w księdze pod Nr. LXXXV na karcie 448, znajduje się wyrok wojewody lwowskiego w spra= wie granicznej z 1400 roku. Wyrok ten jest nie= zwykle charakterystyczny, tak pod względem ję= zykowym, jak i z uwagi na dość osobliwe formy postępowania procesowego, doskonale ilustrujące oblicze prawno = sądowe swojej epoki. Wyrok ten brzmi jak następuje:

„Bądz viadomo kasdemu dobremu kto kiedi na then list veirzi, i wsziszczi iego czytaiacz. Ja Pan Woiewoda Lwowski, Pan Klins, Pan Daniło Za= drzewiczki, Visznawamij tho thym naszim listym podluk nasego hospodara Krolia przykazania, któ= ri kazal roziechacz (zbadać w terenie) **granice od Brzezijnij, miedzi Panem Michalem Prniewiczem, miedzi Micolaiem Mierzborziczem, thakeszmi vie= chali miedzi ich granicze Brzezijnij. Postawil Pan Michailo swoie starcze a Micolai s swoiei sthroni swoie starcze, miethali miedzi iemij liosij** (rzucali losy) **czyiem stharczom prziszlobij przisiącz, ij przisiegli Mikolaiowi starczi miedzi Brzeszyne, pod Niesthr, i liasz Koblow ij zosthal szie Mikolai Mierzborzicz na wieki praw w thich graniczach na wieki wieczne, a Michailo Prniewicz sthraczil na wieki wieczne i jego dzieczi. A przi thijm bili Swiathkowie Pan Franco Borsznicz, Pan Hlieb Loczka, Michno Czieliacziczki, Iwan Koprohowko ij ijnijch doszycz. A na thosz mij dalij Miklaszowi swoij listh, ij nasze pieczeczi prziwieszili. Piszan w Szkolvie po bozem narodzeniu pierwszego dnia liatha** (roku), **thisiącznego ztterechszetnego liath."**

Jak widzimy wyrok ten jest aktem sądowym

zwartym, o konstrukcji logicznej, krótkiej i wyczerpującej całość sporu i orzeczenia arbtira. Pod względem językowym widać jeszcze charakterystyczną w owym czasie niepewność i zmienność języka i pisowni. Jednak zaobserwować można już znaczny postęp w porównaniu z wyżej cytowanymi dwoma dokumentami.

Charakterystycznym środkiem procesowym z lat 1400 jest — jak to doskonale ilustruje omawiany wyrok — dowód ze świadków — starców, znających od dawna obszar sporny. Mają więc oni pewien charakter rzeczoznawców, — biegłych. Zeznania świadków nadają moc dowodową, która stanowi podstawę wyroku, wydanego „podluk nasego hospodara Krolia przykazania".

K. Moczarski.

Prawo zagranicą.

ROSJA SOWIECKA

Młodzież w Z. S. R. R.

W drugiej połowie ubiegłego roku ukazało się w Związku Republik Radzieckich kilka rozporządzeń regulujących sprawy dotyczące młodzieży, którym Związek tak wiele poświęca uwagi. Zajmiemy się trzema. Rada Komisarzy Ludowych Związku zezwoliła L. K. Ciężkiego Przemysłu na organizowanie przy szkołach fabrycznych zawodowego nauczania oddziałów dla podrastającej młodzieży, pozostającej bez nadzoru oraz dla wychowanków domów dziecięcych, nie posiadających wykształcenia wystarczającego do wstąpienia do szkół zawodowych. Po ukończeniu nauczania w tych oddziałach uczniowie powinni bezpośrednio przechodzić do tychże szkół zawodowych. Komisariat Ciężkiego Przemysłu otrzymał również zezwolenie na organizowanie specjalnych szkolnych brygad przy zakładach, które nie posiadają szkół zawodowych, dla dorastającej młodzieży o 4-klasowym i niższym wykształceniu, nie mogącej z tego względu wstąpić do wyżej wymienionych oddziałów przygotowawczych. Nauczanie w tych brygadach winno się odbywać pod kierunkiem specjalnych instruktorów według programu ustalonego przez L. Kom. C. Przem. Komisariat ten obowiązany jest dostarczyć wszystkim tym uczniom pomieszczeń, odpowiadających warunkowi kulturalnego zamieszkania. Wyszkolenie w brygadach trwa w zależności od specjalności od jednego roku do lat dwóch, przy czym uczniowie otrzymują wynagrodzenie za pracę, równe wynagrodzeniu uczniom fabrycznych szkół zawodowych. W związku z tym został powiększony w 1936 roku fundusz Komisariatu C. Przemysłu na wynagrodzenia uczniów do 3660 tys. bez powiększenia jednak ogólnego funduszu uposażeniowego Kom. C. Przemysłu.

Drugim rozporządzeniem L. Komisariat Oświaty wprowadził instytucję internatów dla uczniów przy szkołach początkowych, niezupełnych i średnich. Internaty te, stanowiące integralną część danej szkoły, przeznaczone są w zasadzie jako miejsce zamieszkania w czasie roku szkolnego dla uczniów danej szkoły. Do internatu przyjmowane są dzieci, których rodzice zamieszkują poza miejscowością, w której znajduje się szkoła, lub w razie braku odpowiednich szkół albo klas w miejscu zamieszkania ucznia, a także dzieci wyjęte na mocy postanowienia sądu z pod władzy rodziców. Na przyjęcie innych dzieci musi w każdym wypadku udzielić zezwolenia rejonowy lub miejski oddział oświaty ludowej. Pierwszeństwo mają oczywiście dzieci, uczęszczające do szkoły, przy której znajduje się internat o który chodzi. Do internatów przyjmuje się dzieci płci obojga z tym, że mają w nim oddzielne sypialnie i umywalnie. Dzieci otrzymują wyżywienie oraz bieliznę pościelową. Koszty pobytu dziecka w internacie ponoszą rodzice, jednak w budżecie szkoły jest specjalny fundusz stypendialny dla zapewnienia wykształcenia sierotom oraz dzieciom słabo uposażonych rodziców. Członkowie Kołchozów, stosownie do umowy ze szkołą mogą wnosić opłatę za pobyt dzieci w internacie częściowo w naturze w produktach spożywczych.

Najciekawsze postanowienia zawiera zarządzenie L. Kom. Ciężkiego Przemysłu z dnia 19 lipca 1936 r. o sposobie przydziału młodych specjalistów. Mianowicie wszyscy inżynierowie i technicy na 6 miesięczny przed ukończeniem wyższego lub średniego technicznego zakładu naukowego L. K. C. P. mają posiadać przydział personalny tak, aby każdy absolwent wiedział dokąd po ukończeniu technicznego zakładu naukowego będzie skierowany, aby znał charakter swej przyszłej pracy i stanowisko, które będzie zajmował. Dyrektorzy zakładów przemysłowych ze swej strony są obowiązani bezwzględnie przyjmować skierowanych przez L. K. C. P. młodych specjalistów, których mają kierować bezpośrednio do zakładów na stanowiska niższego technicznego perso

nelu i miejsca pracy wymagające specjalnego technicznego przygotowania. Dyrektorzy zakładów winni zapewnić tym technikom możność awansu oraz możność dalszej ich technicznej specjalizacji, jak również zapewnić im oraz ich rodzinom odpowiednie warunki egzystencji. Tak przydzieleni inżynierowie i technicy obowiązani są pracować w miejscu swego przydziału conajmniej trzy lata i bez zezwolenia L. K. dyrektorzy zakładów nie mają prawa przed upływem tego terminu ani zwalniać ich ani przenosić do innych zakładów.

Młodzi specjaliści, którzy po ukończeniu zakładu naukowego wbrew przydziałowi nie udadzą się do wyznaczonego miejsca pracy lecz samowolnie zaangażują się gdzie indziej, będą pociągani do odpowiedzialności i natychmiast zwalniani z zajętych samowolnie stanowisk, zaś kierownicy przedsiębiorstw przyjmujących młodych specjalistów bez polecenia sekcji kadr instytutów lub technicumów odpowiedzialni będą w trybie administracyjnym. Jakie wyniki daje ta ścisła reglamentacja podziału wykwalifikowanych pracowników trudno na razie osądzić.

M. Kulesza.

XXII Międzynarodowa Konferencja Pracy.

W dniu 3 czerwca 1937 r. zostanie otwarta doroczna (XXIII-a) sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy. Porządek obrak tej sesji obejmuje następujące sprawy:

I. Przepisy bezpieczeństwa pracy w przemyśle budowlanym w zakresie rusztowań i podnośników budowlanych;

II. Skrócenie czasu pracy w przemyśle włókienniczym;

III. Organizacja robót publicznych w związku z zatrudnieniem pracowników;

IV. Skrócenie czasu pracy w przemyśle graficznym;

V. Skrócenie czasu pracy w przemyśle chemicznym;

VI Rewizja częściowa konwencji o minimum wieku (w przemyśle) z r. 1919;

VII. Rewizja częściowa konwencji o minimum wieku (roboty nieprzemysłowe) z r. 1932.

Ponadto na porządku obrad figurują sprawy: 1) Raportu Dyrektora M. B. P., 2) Dorocznych Raportów rządów w zakresie wykazywania konwencyj ratyfikacyjnych, 3) raportu w sprawie stosowania w ostatnim dziesięcioleciu konwencji o odszkodowaniach za wypadki przy pracy, 4) raportu w sprawie stosowania w ostatnim dziesięcioleciu konwencji o odszkodowaniach za choroby zawodowe, 5) raportu w sprawie stosowania w ostatnim dziesięcioleciu konwencji o inspekcji emigrantów na statkach, 6) raportu w sprawie stosowania w ostatnim pięcioleciu konwencji o pracy przymusowej.

K. M.

DE LEGE FERENDA

Sprawa nowelizacji Kodeksu Postępowania Cywilnego

Zarząd Główny Związku Adwokatów Polskich przedłożył Ministerstwu Sprawiedliwości i Naczelnej Radzie Adwokackiej oraz innym kompetentnym czynnikom projekt zmian kodeksu postępowania cywilnego, opracowany na podstawie wniosków poszczególnych Oddziałów w związku z akcją wszczętą przez Ministerstwo w sprawie **nowelizacji tej ustawy.**

Projekt Związku Adwokatów Polskich jest oparty na doświadczeniach praktyki i ma na celu usunąć niedogodności i uciążliwości postępowania cywilnego, nie tykając narazie kwestyj zasadniczych, na których oparte jest postępowanie egzekucyjne, jako to systemu zabezpieczenia i zaspokojenia wierzycieli z egzekucji, instytucji komorników i t. p.

Jako główne tezy projektu Związku Adwokatów Polskich wybijają się na czołowe miejsce:

1) Zastępstwo stron przez adwokatów przed Sądami Okręgowemi jako drugą instancją.
2) Zniesienie przepisów o obraniu miejsca zamieszkania.
3) Przywrócenie ferji sądowych.
4) Wprowadzenie obligatoryjnej odpowiedzi na pozew.

5) Zmiana przepisów o doręczaniu i zaskarżaniu wyroków.
6) Unormowanie sprawy terminów do zażalenia na postanowienie wydane na rozprawie.
7) Wprowadzenie trzeciej instancji kasacyjnej w postępowaniu egzekucyjnem.
8) Urządzenie hal licytacyjnych.
9) Zniesienie ograniczeń zarządu przymusowego.

Projekt Związku Adwokatów Polskich posłuży Ministerstwu niewątpliwie jako materjał do zmian kodeksu postępowania cywilnego.

Projekt nowej organizacji więziennictwa.

Jak się dowiadujemy, w łonie Ministerstwa Sprawiedliwości został przygotowany i opracowany projekt ustawy w sprawie organizacji więziennictwa.

Istniejąca organizacja więziennictwa, oparta na rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 marca 1928 r. wydanym w czasie, kiedy obowiązywały jeszcze trzy odmienne zaborcze ustawy karne, siłą rzeczy była dostosowana do ducha tych ustaw. Nie odpowiada ona obecnie przewodnim ideom polskiego kodeksu karnego i współczesnym kierunkiem myśli penitencjarnej. Przygotowany przez Ministerstwo projekt dąży właśnie do dostosowania organizacji więziennictwa do postanowień kodeksu karnego z 1932 r.

Projektowaną reformę ustroju więziennictwa poprzedziło szereg prac wstępnych, w toku których celowość i skuteczność naukowych podstaw i nastawień co do poszczególnych typów więzień została wszechstronnie zbadana i w praktyce wypróbowana.

Projekt przekazuje ogólny nadzór penitencjarny nad wykonywaniem kary — prokuraturze.

Projekt ustala dwa rodzaje zakładów karnych: więzienia i areszty. Dla osób tymczasowo zatrzymanych i aresztowanych istnieć będą poza tym areszty śledcze lub odrębne oddziały przy więzieniach i aresztach karnych. W stosunku do tych osób rygory więzienne będą stosowane tylko w granicach niezbędnych dla zapobieżenia ucieczce.

Zasadniczy przełom w dotychczasowej organizacji więziennictwa wprowadza projekt przez stworzenie podziału więzień karnych na zwykłe i specjalne.

Nowe kierunki w dziedzinie więziennictwa wymagają oparcia systemu penitencjarnego na zasadach racjonalnej segregacji przestępców i dostosowania do poszczególnych kategorii skazanych właściwych metod postępowania. Więzienia obserwacyjno - rozdzielcze przyczynią się niewątpliwie do przeprowadzenia należytej i celowej segregacji skazanych. Ustalenie specjalnych zakładów dla poszczególnych grup skazanych da możność zastosowania odpowiednich z nimi metod postępowania, w zależności od ich właściwości indywidualnych i motywów przestępstwa.

Oprócz więzień obserwacyjno - rozdzielczych przewiduje projekt: 1) więzienia specjalne dla słabych fizycznie i niepełnowartościowych psychicznie, którzy nie mogą być użyci do pracy w normalnych warunkach więziennych i wymagają odrębnego traktowania; 2) więzienia izolacyjne dla recydywistów, przestępców zawodowych i z nawyknienia; 3) więzienia-kolonie rolnicze dla skazanych, pracujących przed popełnieniem przestępstwa w rolnictwie lub rzemiosłach rolniczych, którzy w warunkach, zbliżonych do życia na wolności, pogłębiać będą swe wiadomości rolnicze; 4) więzienia-zakłady rzemieślnicze dla skazanych, pochodzących ze środowisk miejskich, rzemieślniczych i robotniczych, którzy nabywać tam będą i pogłębiać swe wiadomości fachowe; 5) więzienia-ruchome ośrodki pracy dla skazanych na karę więzienia do roku, celem zatrudnienia ich przy robotach publicznych.

Według projektu, czas spędzony przez skazanego w więzieniu ma być obrócony na wychowanie więźnia, co w wyniku ma spowodować zmianę jego usposobienia, charakteru, pojęć etycznych i moralnych. Wychodząc z takiego założenia, projekt dąży do zapewnienia skazanym opieki duchowej w możliwie jaknajszerszym zakresie, do tworzenia różnostopniowego szkolnictwa więziennego, do należytej organizacji czytelnictwa, do wprowadzenia wychowania fizycznego w więzieniach stałego i systematycznego wysiłku pracy, nieodzownego w życiu.

I to... i owo...

Dyskutuje się ostatnio wiele na tematy reformy ustroju adwokatury, sądownictwa, uniwersyteckich studiów, przygotowania do zawodów prawniczych i t. p. i t. p. Wiele nadziei pokłada się w zmianach tych instytucji, wiele mówi się o nowym systemie szkolenia młodego pokolenia prawniczego.

W tej toni projektów, zmian, przygotowań zapomina się tylko o jednym. Zapomina się o zasadniczej a niezbędnej zmianie ducha i nastrojów ogółu prawników. Nie marazm, myśl o dniu powszednim, codzienna orka zawodowa winny dominować w naszych dążeniach. Muszą prawnicy polscy przełamać w sobie te cechy odziedziczone po czasach niewoli, a stać się naprawdę elementem przodującym w torowaniu z entuzjazmem nowych dróg ustrojowych. Dorywcza łatanina, sztukowanie walących się gmachów przemijającego regimu nie uratują nikogo i niczego. Jedyną celową drogą będzie wysunięcie najśmielszych nawet reform i postulatów, pod warunkiem jednak, że będą one realizowane z żelazną konsekwencją. Nie ma nic więcej pożałowania godnego, jak wykonywanie programów kompromisowych, chwiejnych w swem założeniu, będących rezultatem uzgadniań, targów, ustępstw. Najbardziej radykalny plan, wykonany konsekwentnie w stu procentach, wyda lepsze owoce, niż projekt noszący na sobie od zarania piętno przypadkowości, a odznaczający się brakiem kośćca pacierzowego. Zaś tę podstawę moralną wszelkich programów i projektów może dać jedynie wiara w skuteczność akcji, wiara ożywiająca zarazem masy jak i jednostki. Nie anarchizm myśli, setki rozbieżnych zdań i teorii, lecz jedność ideii i pracy winny charakteryzować młode pokolenie. I tym będzie się ono różniło od swych poprzedników.

* * *

Tę jednolitość poglądów młodych prawników można już stwierdzić na podstawie prasy. W ostatnich numerach Współczesnej Myśli Prawniczej podnosiły się głosy, stawiające jako tezę programową — zasadę prymatu prawników w państwie. „Prawo", organ polskich akademickich organizacji prawniczych, w zeszycie październikowym 1936 r. drukuje artykuł Józefa St. Piątowskiego p. t. „Zadania i cele polskiej młodzieży prawniczej". Autor tegoż artykułu podpisuje się całkowicie pod koncepcją, iż prawnicy powinni rządzić państwem w całym tego słowa znaczeniu. Stwierdza, że w wysunięciu takiego postulatu przez młodych prawników, nie kierują nimi interesy zawodowe, lecz względ na dobro publiczne. Jedynie opanowanie kierowniczych stanowisk życia państwowego i społecznego przez element przygotowany fachowo i przeniknięty nietylko poszanowaniem prawa, ale także gruntowną znajomością jego zasad i celów może zapewnić pomyślny rozwój państwowego bytu. Zgadza się w zupełności „Prawo" z potrzebą wprowadzenia polskiego prawa narodowego, wyraża przytem pogląd, że jeśli dalej po dotychczasowej linii pójdzie nasze ustawodawstwo, grozi Państwu Polskiemu zejście do poziomu np. Turcji, mechanicznie biorącej wzory legislatywne krajów obcych, a nie mogącej zdobyć się na samodzielną twórczość w tej dziedzinie. Znacznym posunięciem byłoby utworzenie specjalnego instytutu naukowego, a więc... Polskiej Akademii Prawa. Tyle najmłodsi nasi koledzy o nowym ruchu mającym na celu podniesienie polskiego prawnictwa i odrodzenie polskiej myśli prawnej.

* * *

Zjazd Prawników Polskich wypadł efektownie i okazale. Udział przeszło tysiąca prawników z całego kraju, serdeczne przyjęcie ze strony gospodarzy śląskich i krakowskich, wspaniałe sale obrad, miłe wycieczki, imprezy, koleżeńskie zebrania — złożyły się razem na piękną całość. Natomiast, bądźmy szczerzy, jeżeli chodzi o stronę naukową, twórczą, to przedstawiała się ona bardzo skromnie. Komisje absolutnie nie stanęły na wysokości zadania, liczba referatów i jakość tychże pozostawiały dużo do życzenia, nieliczne nowe poglądy wysuwane były słabo i bez dostatecznego umotywowania naukowego. Winy szukać należy w ogólnym upadku zainteresowań naukowych społeczeństwa oraz niechęci do sumiennych studiów niezbędnych do jakiejkolwiek pracy pod znakiem de lege ferenda. Brak stałej instytucji naukowej, nadającej ton i kierunek polskiej myśli prawniczej dawał się odczuwać na Zjeździe w sposób widoczny. Wreszcie... dobór tematów. Boże, chroń od podobnych na przyszłość. Ale o tym kiedyindziej.

* * *

Z przemówień Zjazdowych, to poza mową p. Min. Sprawiedliwości. W. Grabowskiego, żadne nie oddawało nawet w przybliżeniu tych nastrojów i poglądów jakie nurtują masy prawnicze. Zagadnieniem odpowiedzialności dziedzica za długi spadkowe można zajmować się na wszystkich seminariach uniwersyteckich świata. Nie koniecznie potrzeba zwoływać na to Zjazd Prawników Polskich. Sprawą zreformowania ustroju prawnego polskiego, sądownictwa, studiów prawniczych, prawa małżeńskiego, zagadnień narodowościowych, jako opartych na swoistej strukturze winien się zajmować właśnie zjazd polskich prawników. Niestety tym sobie — nie zajmowano drogiego czasu.

Jot-Pe

Głosy krytyczne prasy prawniczej o III Zjeździe Prawników.

III Zjazd Prawników Polskich wywołał w prasie fachowej obok podkreślenia jego niewątpliwych dodatnich osiągnięć, także i wiele słów krytyki. Nie będziemy tu cytowali pochwał wypowiedzianych pod adresem organizatorów i wogóle z okazji Zjazdu. Zacytujemy natomiast szereg uwag krytycznych, uważając, że uświadomienie sobie pewnych braków będzie przydatne dla uniknięcia podobnych mankamentów przez organizatorów, a także i uczestnikównastępnego, IV-go Zjazdu w Gdyni.

1. Cała prawie prasa prawnicza zgodna jest w krytyce t e m a t ó w, jakie były przedmioetm obrad Zjazdu, a w szczególności tematów sekcji prawa prywatnego.. W sprawie tej piszą: **„Głos Sądownictwa“** (Sędzia K. Fleszyński):

„Żałować należy, że nie znalazł się jednocześnie na porządku dziennym obrad sekcji cywilnej — pod kątem widzenia legis ferendae — tak interesujące całe społeczeństwo, a sięgające głęboko w stosunki społeczne zagadnienia — prawa małżeńskiego i familijnego.. Żałować również można, że nie utworzono sekcji ogólnej Zjazdu,w której poddane byłyby omówieniu tak ciekawe a tak pulsujące życiem doby obecnej tematy, jak: jednostka — społeczeństwo — państwo, wymiar sprawiedliwości a racja stanu, reforma studiów prawnych i t.p.

W okresie uznanej potrzeby uspołecznienia prawa konieczność umieszczania na porządku dziennym obrad zjazdów prawniczych tematów o charakterze prawno - społecznym nie powinna, zdawałoby się, budzić żadnych wątpliwości. Wzorować się w tym względzie moglibyśmy na organizacji niedawnego (26 — 28. IX. 1936 r.) Zjazdu prawników czeskosłowackich w Pradze, na którym większość tematów sekcyjnych dotyczyła odpowiednich ogólnych zagadnień prawno - społecznych, jak np. „ustawodawstwo i sądownictwo, ja-

ko fundamenty państwa", „znaczenie pracy sędziowskiej dla rozwoju poczucia prawnego w społeczeństwie", „wychowywanie i kształcenie przyszłych sędziów", „prawnictwo a praca parlamentarna" i t. d. **Wileński Przegląd Prawniczy**: „cywiliści są mniej ekspansywni, więcej bierni, niż prawnicy spod innych znaków, że rzeczą organizatorów było pobudzić tę część prawnictwa do czynu i nie stwarzać pozoru,że w Polsce nie interesują się szerszymi ogólniejszymi kwestiami cywilistycznymi".

„Przegląd Notarialny"... „bez oparcia programu zjazdów prawniczych na tematach społecznych prawnictwa, nie podobna wykrzsać zainteresowania ogólnego, któreby uczestników Zjazdu zespalało w zbiorowej parcy, jako członków swoistego sejmu prawnictwa".

2. Za brak Zjazdu uważano również zbyt mały udział przedstawicieli nauki prawa. Pisze o tem **„Głos Sądownictwa"**: „Doznaliśmy także zawodu ze strony prawników, najwięcej chyba powołanych, wprost predystynowanych do uczestnictwa w zjazdach naukowych — przedstawicieli nauki prawa, profesorów i docentów wydziałów prawnych naszych uniwersytetów. Ubolewając nad tym, nie sądzimy, by spowodowane to było niedocenianiem z ich strony roli zjazdów naukowych w myśl dumnej zasady: „prawdziwy uczony nie podróżuje" lub chęcią odseparowania się od szerokiego ogółu prawników - praktyków..."

3. Wreszcie **„Gazeta Sądowa Warszawska"** narzeka na niedość — jej zdaniem — wysoki poziom dyskusji: „Prezydium tegorocznego III Zjazdu Prawników, jak wiadomo, poprzedziło Zjazd wezwaniem, którego myśl i treść odbiła się widocznie na charakterze dyskusji niektórych sekcji. W wezwaniu tym... powiedziano mianowicie wprawdzie, że „nie należy krępować się przy opracowaniu referatów szczególnie wysokim poziomem jego formy", że „niekiedy zwięzłe przedstawienie szeregu uwag i faktów z praktyki zawodowej może być dla dyskusji zjazdowej cennym przyczynkiem" i wreszcie, że należy unikać referatów o charakterze „studium specjalnego". Poziom dyskusji w poszczególnych sekcjach, a nawet o ile chodzi o dyskusję na różne tematy w tej samej sekcji, wydawał się niekiedy bardzo nierówny. Powyższe założenie zjazdu być może wpłynęło na nieprzybycie lub ograniczenie się niektórych uczonych do roli pilnego obserwatora, jak to miało miejsce np. w sekcji prawa karnego. W sekcji tej dała się zauważyć różnica poziomu w dyskusji nad postulatami proc. karnego w stosunku do dyskusji nad ustawowym i sędziowskim wymiarem kary. Obok niekiedy szeregu zresztą ciekawych uwag, zaczerpniętych omal wyłącznie właśnie tylko z praktyki zawodowej w sekcji tej zwracała uwagę ta okoliczność, że większość mówców nie zaopatrzyła się jednak w materiał rzeczowy, czy to oparty na literaturze przedmiotu, czy na materiale porównawczym, czy choćby na danych statystycznych, które mogłyby niejednokrotnie zilustrować rzeczywisty stan rzeczy, istniejący na tle obowiązującego ustawodawstwa. Tam zaś gdzie rzucano pewne, niekiedy ciekawe, a niekiedy bardzo śmiałe projekty reformy, nie liczono się niekiedy z tym, że zmiana pewnego fragmentu w ustawie musiałaby siłą rzeczy wpłynąć na inne zmiany, a kierunek tych ostatnich nie był ani brany pod uwagę ani przemyślany".

Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.

Pismo okólne z d. 14 grudnia 1936 r.

Do Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych w Stałej Delegacji reprezentowanych, do Miejscowych Podkomitetów Wykonawczych i Delegatur oraz Korespondentów w Delegaturach Stałej Delegacji.

Powodzenie III Zjazdu Prawników Polskich obowiązuje. Musimy iść intensywnie naprzód, aby to, cośmy zbudowali w czasie przygotowań do tego Zjazdu, nie pozostawić — po Zjeździe — w zawieszeniu, lecz przeciwnie — wzmacniać i naprawdę utrwalać. Nie zmarnowaliśmy w tym względzie **listopada i grudnia r. b.** i poczyniliśmy cały szereg przygotowań, i zarządzeń, z których najważniejsze są następujące:

1) ośrodki administracyjno - wykonawcze utrzymują w pełni zdekoncentrowaną, w stosunku do centrali, działalność na powierzonym sobie terytorium, będąc z kolei ośrodkiem wewnętrznego kontaktu dla odnośnych Delegatur okręgowych, których ostateczne utworzenie, w ramach 6 naszych Podkomitetów Wykonawczych (Podkomitety w Gdyni i w Łodzi są oczywiście w położeniu specjalnym i ograniczają się tylko do korespondentów), staje się sprawą szczególnie dzisiaj aktualną dla dotarcia z naszymi publikacjami i informacjami w głąb zycia prawniczego na prowincji;

2) w myśl powyższego, działalność Podkomitetów Wykonaw. w naszych 8 ośrodkoach admini-

stracyjno = wykonawczych, poza centralą, rozciąga się nie tylko na akcję przed lub po zjazdową, ale i na działalność wydawniczo = odczytową, miejscowe archiwalia i miejscową (danego ośrodka) ewidencję ruchu prawniczego.

3) w zakresie akcji po zjazdowej, uprzejmie prosimy o zajęcie się, możliwie jak najpomyślniejszą akcją jednania dalszych uczestników — prenumeratorów „Pamiętnika Zjazdu", zgodnie z odezwą Prezydium Stałego Komitetu Wykonawczego Z. P., poprzedzającą „Memorandu informacyjne 1936 r.", które zapewne Szanowni Koledzy mają już w ręku do swej dyspozycji w oddzielnej broszurze, dla siebie i swych Kolegów. Ponieważ siedziby ośrodków adm. = wyk., dzięki zapisom przed Zjazdem, są już do pewnego stopnia nasycone prenumeratą, byłoby właśnie dobrze, skierować swe wysiłki obecne na Delegatury okręgowe i na korespondentów w obrębie Delegatur. „Pamiętnik" wydamy w czterech częściach: wstępnej, dotyczącej zebrań ogólnych, dotyczącej posiedzeń sekcyjnych i wreszcie końcowej — zawierającej wykazy osobowe i rachunkowe. W myśl całej naszej zdekoncentrowanej koncepcji ustrojowej Stałej Delegacji, zamknięcie rachunków zjazdowych ogłosimy kolejno ośrodkami (w porządku alfabetycznym). Uprzejmie prosimy o łaskawe przysłanie nam takiego zamknięcia rachunków wraz z listą uczestników wraz z listą uczestników = prenumeratorów etc. Mamy na to jeszcze nieco czasu do druku, można więc to uskuteczniać metodycznie, bez nagłości. W każdym razie będziemy potrzebowali tych danych na koniec naszego roku sprawozdawczego, przed Zjazdem Delegatów w kwietniu 1937 r., a więc mniej więcej w ciągu miesiąca lutego 1937 r. Wobec tego, że uczestnictwo = prenumeratę „Pamiętnika" przewidzieliśmy, co do możności zapisów z treścią odezwy listopadowej, do dnia 1 lipca 1937 r., to ewentualne wpływy uzupełniające, nadesłane później, odnotujemy już w sensie informacyjnym sami, przy wydaniu 4 części „Pamiętnika" i, oczywiście, we właściwym dziele zamknięcia rachunków danego ośrodka adm. = wyk. Wskazywana w „Memorandum informacyjnym 1936 r." (przemówienie krakowskie Sekretarza Generalnego Stałej Delegacji), Stała Komisja Programowa Zjazdów Prawników Polskich jest już w toku tworzenia się, o przyjęcie przewodnictwa honorowego prosić będziemy Prezesa Akademii Umiejętności, prof. dra Stanisława Wróblewskiego.

4) w dziedzinie działalności odczytowo = wydawniczej rzucamy inicjatywę następującą: chodzi nam o zapoczątkowane już w roku ubiegłym, w Warszawie, Akademią 20=lecia Sądów Obywatelskich, wprowadzenie zwyczaju odbywania we wszystkich ośrodkach administracyjno = wykonawczych, „Otwarcia roku prawniczego" (przekształcone, stosownie do naszych potrzeb. „Rentrée des Chambres", „Inaugurazione del Anno Giudiziaro"), t j. zebrania, zwołanego w siedzibie każdego ośrodka w drugiej połowie listopada przez odnośny Komitet Wykonawczy, a w Warszawie przez Wydział Wykonawczy Poł. Prezydiów Stałej Delegacji i PKWPM. Program tego zebrania specjalnego miałby być następujący: cz. I — odczyt półgodzinny na tematy prawnicze lub prawne, aktualne dla danego ośrodka i cz. II — mniej więcej 20=minutowa — w której poszczególne organizacje prawnicze, ściśle miejscowe, bądź też miejscowe oddziały centrali warszawskich (sędziowie=prokuratorowie, adwokaci, notariusze, urzędnicy administracyjni i t. d.), poinformowałyby uczestników danego zebrania sumarycznie o pracach dokonanych w danym roku i o swych zamierzeniach na przyszłość. Waszawa postarałaby się na każde z tych 8 zebrań poza stolicą, przysłać delegata, który by z kolei złożył 10=minutowe oświadczenie, analogiczne — co do samej centrali, jej działalności i zamierzeń. W ramach więc godziny będzie można zobrazować skrót roczny naszej działalności w odniesieniu do danego ośrodka. Takie uroczyste zebrania otwarcia roku prawniczego odbywałyby się w okresach pomiędzy Zjazdami, w danym okresie w latach 1937 i 1938, a nawet i w roku odbywania Zjazdu, gdy dany Zjazd, jak np. kolejny następny, r. 1939, wyznaczony został nie w listopadzie, ale w innym czasie (mianowicie w drugiej połowie czerwca 1939 r.: otwarcie w Poznania, obrady plenarne i sekcyjne oraz zamknięcie w Gdyni). Każdy z ośrodków miałby obowiązek wydrukować w ustalonym znormalizowanym formacie 8⁰ (mniej więcej arkusz druku), sprawozdanie z wyżej wymienionej „Akademii" listopadowej. Wszystkie te poszczególne sprawozdania, w odpowiedniej liczbie odbitek broszurowanych, służyłyby do akcji obiegowej na obszarze danego ośrodka, a w 1000 egz. nakładu niezbroszurowanego i przesyłanego po wydrukowaniu w całości do Biura Głównego w Warszawie, sprawozdania te, połączone w całość 1 broszury z 9 ośrodków,, pod nazwą „Rocznika Archiwum Prawniczego", zostałyby wydane ze wstępem Centrali w początkach roku następnego po „Akademiach" listopadawych, jako wydawnictwa „Archiwum" (które było zapowiedziane w sprawozdaniu Sekretarza Generalnego Stałej Delegacji na Zjeździe Delegatów przed 3 laty, a które teraz należałoby urzeczywistnić w ten swoisty sposób, łącznymi i skromnymi zasobami pieniężnymi wszystkich naszych 9 samodzielnych ośrodków adm. = wyk.);

5) w ten sam sposób, analogicznie, tworzyły-by się i archiwalia prawnicze danego ośrodka i 6) ewidencja ruchu prawniczego na danym obszarze, czyli ułtwilibyśmy stworzenie sytuacji, w której dany ośrodek i jego kierowniczy Podkomitet Wykonawczy ujawniłby i zszeregował w Stałej Delegacji bez wyjątku wszystkie polskie zrzeszenia i instytucje prawnicze oraz odnośne oddziały miejscowe, działające na danym obszarze, inkasowałby od nich należną nam statutową składkę i dzieliłby się odnośnymi wpływmi i ewent. dodatkowymi funduszami (prenumerata „Pamiętnika", broszur Centrali i miejscowego Podkomitetu, wyżej wspomnianego „Archiwum Prawniczego" i t. p.) z Biurem Głównym w Warszawie, dla pokrycia swych własnych wydatków bieżących i naszych wydatków w Centrali.

Oto, możliwie zwięźle ujęty, obraz naszej dalszej, zdekoncentrowanej na poszczególne ośrodki, działalności. Kierownicy niektórych ośrodków na konferencjach z Przewodniczących Wydziału Wykonawczego, prof. dr. E. Stan. Rappaportem (Prezes Frendl. — Katowice, Rektor Peretiatkowicz — Poznań), przyjęli tę sugestię bardzo życzliwie; Katowice np. mają zamiar, dla wyżej wspomnianej listopadowej „Akademii uroczystego otwarcia roku prawniczego 1937/38", zużytkować w odczycie odnośnym rozważenie znaczenia dla Śląska wygaśnięcia Konwencji. Odpowiednio, Warszawa i Lublin powinny uwzględnić w przyszłorocznej „Akademii listopadowej" 20-lecie sądownictwa państwowego polskiego (1917 — 1937). Byłby to obchód, analogiczny do zeszłorocznego obchodu 20-lecia Sądów Obywatelskich i 5-lecia Sądów Państwowych w r. 1922, który to obchód również zorganizowała Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., za urzędowania, jako Ministra Sprawiedliwości, prof. Wacława Makowskiego i w ścisłym z nim porozumieniu.

Kończymy niniejsze pismo, które stanowi niejako konspekt zamierzeń naszych na przyszłość najbliższą, w nadziei, że nasze samodzielne odtąd środki adm. - wyk. zechcą energicznie przyczynić się do możliwie najpełniejszego urzeczywistnienia tych zamierzeń, a w szczególności gorącej opiece Szanownych Kolegów polecamy sprawę zyskiwania nam zapisów dalszych na prenumeratę „Pamiętnika", zgodnie z treścią naszej odezwy z dnia 14 listopada r. b., wydanej po Zjeździe.

Powtarzamy raz jeszcze, że od rozmiarów poparcia samego Prawnictwa zależeć będzie objętość i treść szczegółowa „Pamiętnika", który w sprzedaży księgarskiej się nie ukaże.

Liczba egzemplarzy „Pamiętnika" będzie dostosowana do liczby uczestników - prenumeratorów, a cenę wpłacanej nadal (z góry) prenumeraty utrzymujemy w dotychczasowej wysokości składki zjazdowej — 10 (dziesięciu) zł.

(—) *Dr E. Słan. Rappaport*, (—) *K. Berezowski*, (—) *J. Moldenhawer*, (—) *W. Olewski*, (—) *Dr J. Wasilkowski*, (—) *Dr St. Borowski*, (—) *T. Jankowski*, (—) *Dr R. Lemkin*, (—) *Dr K. Sarnicki*, (—) *J. Przyłuski*.

KRONIKA

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

RADA NACZELNA

Regulamin „Współczesnej Myśli Prawniczej"

W dniu 22 grudnia ub. r. odbyło się kolejne zebranie Rady Naczelnej, na którym między innymi omówiono obszernie i uchwalono regulamin „Współczesnej Myśli Prawniczej".

Według tego regulaminu „Współczesna Myśl Prawnicza" jest organem prasowym Związku Zrzeszeń Młodych Prawników. Organami wydawnictwa są: 1) redakcja, na czele której stoi redaktor wzgl. redaktorzy, powołani na to stanowisko przez Radę Naczelną oraz 2) zespół redakcyjny jako ciało doradcze i opiniodawcze powołane przez Radę Naczelną.

Memorjał w sprawie projektu o ustroju adwokatury

Ostatnio Rada Naczelna złożyła w Ministerstwie Sprawiedliwości obszarny memoriał, wyrażający postulaty młodych prawników w związku z przeprowadzanymi obecnie pracami nad nowelizacją prawa o ustroju adwokatury.

Główne postulaty jak: płatność aplikacji adwokackiej, zagwarantowanie praw nabytych aplikantom adwokackim, sprawa przechodzenia do adwokatury asesorów sądowych, pełniących czynności sędziowskie lub prokuratorskie po pewnym (według projektu — 3 letnim) okresie pełnienia

tych funcyj (takim samym jak dla sędziów i pro- kuratorów) zostały już w projekcie uwzględnione.

Przechodzenie aplikantów sądowych do administracji skarbowej

W wyniku starań Rady Naczelnej w Ministerstwie Skarbu istnieją tam obecnie możliwości przyjęcia na płatną praktykę (120 zł. miesięcznie) na urzędników I kategorii w Izbach Skarbowych w Kielcach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Warszawie i Wilnie. Odpowiednie podania, z zaznaczeniem czasu i przebiegu dotychczasowej aplikacji, oraz jednej z powyższych Izb Skarbowej, w której dany aplikant pragnąłby pracować, winni przedstawiciele Zrzeszeń przywieźć na zebranie plenarne Rady Naczelnej. Podania adresowane być winni do Ministerstwa Skarbu.

Wizytacje zrzeszeń

W dniu 7 b. m. wizytację Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych w Lublinie przeprowadził prezes Rady kol. T. Żenczykowski. W dn. 10 i 11 b. m. przeprowadził wizytację Zrzeszeń lwowskich i krakowskich wiceprezes Rady Naczelnej kol. Z. Kapitaniak.

Wizyła przedstawicieli Rady Naczelnej w Ministerstwie Sprawiedliwości w sprawie asesorów sądowych

W związku z obecną sytuacją asesorów i aplikantów sądowych w dniu 13 b. m. przedstawiciele Rady Naczelnej w osobach kol. kol. Żenczykowskiego i Kapitaniaka zostali przyjęci przez Dyrektora Biura Personalnego Ministerstwa Sprawiedliwości, p. prok. Siewierskiego. Na zapytanie przedstawicieli Rady p. prok. Siewierski wyjaśnił, że nie ma w tej chwili mowy o masowym zwalnianiu asesorów sądowych, może być tylko mowa o stopniowym doprowadzaniu liczby asesorów do rzeczywistych potrzeb sądownictwa.

Jako daleką przyszłość widzieć należy cyfrę 400 asesorów (obecnie jest 684), ponieważ jednak potrzeby sądownictwa są tak duże, że na razie przewidywana na przyszłość ilość 400 osesorów nie zaspokoiłaby ich, więc radykalnego zmniejszenia liczby asesorów sądowych nie można przewidywać wcześniej, jak z chwilą jednoczesnego zwiększenia etatów sędziowskich. Możliwość zaś zwiększenia etatów sędziowskich nastąpi w nowym okresie budżetowym. A więc pewna część asesorów otrzyma wówczas nominacje sędziowskie; również pewna ilość asesorów przejdzie dobrowolnie do adwokatury (w związku z ostatnim orzeczeniem Sądu Najwyższego). Pewna ilość asesorów zostanie obecnie przy kwalifikowaniu zaliczona do tej kategorii, na którą sądownictwo nie będzie reflektowało. Jest to twarda konieczność, dotknie naprawdę tylko wyjątki, które swym osobistym poziomem ogólnym i. zawodowym nie dociągają do wymagań sądownictwa. Ministerstwo Sprawiedliwości postara się, aby przeszło to najłagodniej, aby asesorów tych nie zwalniano od zaraz, lecz uprzedzając ich o tym na pewien czas naprzód, przy czym zasada skierowania młodych prawników do innych zawodów prawniczych będzie miała i tu zastosowanie.

Dalsze informacje w tej sprawie mogą zainteresowani koledzy otrzymać w swych Zrzeszeniach, które otrzymały w tej sprawie okólnik Rady Naczelnej (Nr. 8).

Życzenia noworoczne

W dniu 1-go b. m. imieniem Związku Zrzeszeń złożyła życzenia noworoczne P. Prezydentowi Rzeczypospolitej delegacja Rady Naczelnej pod przewodnictwem wiceprezesa Rady kol. Z. Kapitaniaka.

Posiedzenie plenarne Rady Naczelnej

W dniu 23 i 24 b. m. odbędzie się w Warszawie zebranie plenarne Rady Naczelnej, w którym wezmą udział prezesi wszystkich Zrzeszeń, wchodzących w skład Związku. Na zebraniu tym omówiona będzie między innymi sytuacja aplikantów i asesorów sądowych, oraz notarialnych, jak również przedyskutowana zostanie sprawa przygotowania do zawodów prawniczych.

Zrzeszenie asesorów i aplikantów sądowych w Warszawie

Staraniem Zrzeszenia odbył się w dniu 4 grudnia r. ub. odczyt prof. Wacława Makowskiego p. t. „Państwo a społeczeństwo". Zgromadzeni liczni słuchacze, z przedstawicielami Ministerstwa Sprawiedliwości, Sądu Najwyższego, Sądownictwa Powszechnego i Wojskowego, wysłuchali z ży-

wym zainteresowaniem ciekawych i doskonale opracowanych wywodów prelegenta nagradzając go żywymi oklaskami.

W dniu 21 grudnia r. ub. w lokalu Zrzeszenia odbyła się ciekawa dyskusja nad filmem „Jestem niewinny“ w związku z poruszonymi w nim zagadnieniami zarówno społecznymi jak i prawnymi.

W dniu 19 grudnia 1936 r. w lokalu Zrzeszenia została zorganizowana tradycyjna „Choinka“. Zebrani licznie członkowie i goście w miłym nastroju bawili się do późna.

Współpracownikom, czytelnikom i przyjaciołom

„Współczesnej Myśli Prawniczej”

serdeczne życzenia w nowym — 1937 roku

składa

REDAKCJA

Redakcja: Warszawa, Krucza 40 m. 4. **Konto P. K. O. Nr. 9030.**

Administracja: ul. Krasińskiego 18. **Administrator:** Mirosław Kulesza. Administracja oraz Księgarnia Rolnicza, w Warszawie, Mazowiecka 10, tel. 503-29, przyjmują zgłoszenia prenumeraty.

Korespondenci: Tadeusz Żmigrodzki (Lublin), Henryk Medyński (Wilno), Janusz Deresiewicz, Leon Gliszczyński (Poznań), Tadeusz Duch i Dr. Tadeusz Kostorkiewicz (Lwów), Jerzy Rybakiewicz (Kraków), Jerzy Horski (Katowice), Jan Pomorski (Toruń).

Redaktor odp.: Jerzy Poznański. **Wydawca:** Tadeusz Żenczykowski

Sekretarze Redakcji: Józef Ordyniec i Czesław Rawski

Prenumerata roczna — **6 zł.**; kwartalna — **1 zł. 50 gr.**

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac pisanych na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Druk. Społeczna, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.